Nr 236 Kraków, Sobota dnia 16 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pieniądze dla urzędników.

W Pradze i w Salcburgu odbyły się temi dniami godne uwagi zgromadzenia. W niedzielę obradowali w stolicy Czech prezydenci wszystkich czeskich towarzystw urzędników państwowych; równocześnie w uroczym grodzie nad Salcą odbywał swoje posiedzenie wydział salcburskiego Towarzystwa urzędników. Na jednej i na drugiej konferencji rozstrząsano oczywiście kwestję od tak dawna kołatającą się po szpaltach dzienników, po zgromadzeniach i po wiecach, kwestję tak pierwszorzędnej dla całego państwa wagi: polepszenia bytu tych, którzy państwu oddają życie na usługi. W Pradze powzięto postanowienie, aby podnieść energiczny protest przeciwko pomysłowi używania nędzy urzędników państwowych za środek presji na reprezentantów ludu, aby wymusić na nich nowe podatki. Motywy tego postanowienia zasługują na to, ażeby się z niemi bliżej zapoznać.

Ustawy, regulujące płace urzędników, zostały już w przeszłym roku uchwalone w uznaniu ich państwowej konieczności. Preliminarz państwa na rok bieżący w porównaniu z rokiem przeszłym wzrósł o 30 miljonów. Urzędnicy mieli zatem prawo spodziewać się, że w pierwszym rzędzie część tych trzydziestu miljonów zużytkowana będzie na uregulowanie płac, reszta zaś dopiero na inne cele; urzędnicy mieli prawo mniemać, że nowe podatki, o ile się okażą potrzebne, będą służyły do pokrywania potrzeb, które później dopiero uznane zostaną za niezbędne i bądź co bądź w porównaniu z kwestją płac urzędniczych mogą mieć tylko drugorzędne znaczenie.

Urzędnicy państwa przez sam fakt, że ustawa, polepszająca ich byt, uchwalona została przez poprzednią Radę państwa, zapisali się niejako wcześniej w księgę hipoteczną skarbu, niż nowe karabiny i inne wojskowe, lub niewojskowe potrzeby. Urzędnicy państwowi już dziś mają wyrzut sumienia podróżować koleją w uniformach, bo łatwo ich spotkać może zarzut ze strony współpodróżujących, że istniejące podwyższenie taryfy osobowej na kolejach państwowych, zaprowadzone swojego czasu rzekomo dla polepszenia urzędniczych pensyj, a w rezultacie obrócone po większej części na zupełnie inne cele, przez nich zostało spowodowane. Ten sam minister skarbu, który dziś urzęduje, oświadczył także, przemawiając za podatkiem giełdowym, że tento właśnie podatek zużyty będzie na podwyższenie urzędniczych płac. Tymczasem zbliża się 1 listopada, w którym podatek ów wchodzi w życie, a o pierwotnym zamiarze jego spożytkowania dziś już nic nie słychać.

Powodzenie zachęciło rząd do dalszych tego samego rodzaju eksperymentów. Nędza urzędników ma być wyzyskana w tym celu, aby uzyskać zaprowadzenie podatku od sprzedaży cukru i podatku transportowego. Podrożenie cukru dotknie do żywego ubogą ludność państwa i wywoła przeciwko stanowi urzędniczemu silne rozgoryczenie. Podwyższenie taryf kolejowych skutkiem transportowego podatku jest również czemś niesłychanem, zważywszy, że jest to już w przeciągu roku drugie z rzędu podwyższenie cen na kolejach; rząd zaś wówczas, gdy zyskiwał zezwolenie parlamentu na akcję upaństwowienia dróg żelaznych, obiecywał, że w przeciwieństwie do prywatnych kolei koleje państwowe będą miały na oku przedewszystkiem ogólne ekonomiczne korzyści, nie myśląc wyłącznie o ciągnieniu zysków, jak to czynią towarzystwa przedsiębiorcze.

Państwo potrzebuje rok rocznie 700 miljonów podatku, a nakładając je, przy żadnym z nich nie powiada z góry, na co ten podatek ma służyć; dopiero wtedy, kiedy idzie o pomoc dla urzędników państwa, nawiązuje się struny liryczne i mówi się, że ten, lub ów nowy podatek musi być przyjęty, bo w przeciwnym razie urzędnicy będą musieli ginąć z głodu.

Podobne do powyższych uchwały z podobnemi motywami powziął także wiec salcburski, który jednak zarazem oświadczył, że nie można się ograniczać do miękkiego protestu, lecz należy zwołać do Wiednia wielki wiec wszystkich towarzystw urzędniczych, któryby obmyślił dalsze kroki, jakie należy przedsiębrać celem zmuszenia rządu do dotrzymania obietnic bez dalszych wybiegów. Wiec ten prawdopodobnie przyjdzie niebawem do skutku, bo myśl jego zwołania niezawodnie przyjęta zostanie z radością przez sfery urzędnicze wszystkich krajów państwa, wyprowadzone z cierpliwości zbyt długiem czekaniem na jakie takie polepszenie ciężkiej doli, czekaniem, spowodowanem jedynie względami wyższej, doprawdy nielitościwej polityki.

Jeszcze o reformie aptekarskiej.

Pomieszczając poniżej trzeci ustęp artykułu pana Łuczki, stanowiącego odpowiedź na wywód p. Markowicza, który w swoim czasie tak baczną na siebie zwrócił uwagę, kończymy na naszych szpaltach tę interesującą polemikę. Mamy nadzieję, że przyczyni się ona do wyjaśnienia stosunków w galicyjskich kołach farmaceutycznych i że sprawa reformy aptekarstwa, tak aktualna, tylko na tem zyskać może. P. Karol Łuczko pisze co następuje:

III. Ustęp o proletarjacie tendencyjnie p. Markowicz naciągnął, gdyż w swoim artykule nigdzie tego nie pisałem, co mi p. M. zarzuca, a jedynie wyjaśniłem, że u nas w Galicji leczą się tylko ludzie zamożni, inteligentni i żydzi, a reszta, t. j. chłopi i proletarjat miejski jużto z nieświadomości wartości zdrowia, już to z powodu ubóstwa, prawie się nie leczą. Piszęc to zaś, miałem na myśli całą ludność Galicji, a nie Podgórza i Krakowa tylko, chociaż i u mnie nie ma jednego dnia prawie, żeby przynajmniej 6—10 osób nie odeszło z apteki z otaksowanemi receptami, wcale nie wziąwszy leków, co sami lekarze z własnego doświadczenia potwierdzą. A ileż jest takich, którzy z receptą nawet nie przyjdą do apteki!

O ringach, obstawianiu się faktorami żydowskimi i t. d. pisze p. Markowicz w sposób dający do myślenia, iż ja to uprawiam; otóż ja takich środków nigdy się nie chwytałem i o ile wiem, są to odosobnione wypadki, a z tych o całym stanie naszym tak surowego sądu wydawać nie można.

Co do wysokości taksy aptekarskiej, muszę zwrócić uwagę, że jest ona najniższa ze wszystkich państw europejskich, a nadto nie my ją układamy, lecz komisja z 7 członków, wysadzona z łona ministerstwa spraw wewnętrznych, w skład której tylko jeden aptekarz wchodzi. Pomimo to instytucjom publicznym, oraz ludziom mniej zamożnym opuszcza się nieraz aż do 40% z policzonej ceny za leki.

Na zaprowadzenie osobistych koncesyj na zasadzie samowykupna istniejących aptek zgadzałem się zawsze, czego najlepszym dowodem, że odnośny referat p. Waligórskiego omawiałem z nim przedtem przez kilka tygodni, co poświadczyć może, lecz dla zabezpieczenia bytu pozostałych rodzin proponowałem równocześnie utworzenie funduszu pensyjnego, powstałego przez opłacanie pewnego procentu rocznie od szacunkowej wartości apteki nadanej koncesjonarjuszowi.

Przyjacielem i to szczerym naszych współpracowników zawsze byłem i jestem, a jeżeli w piśmie mem przeciw żądaniom zadaleko posuniętym wystąpiłem, to tylko dlatego, że nietylko ja, ale każdy z aptekarzy zauważył, iż pomiędzy młodzieżą naszą od niejakiego czasu coś psuć się zaczyna, czego dowodem dość częste artykuły dziennikarskie, szerzące niechęć, a nawet że nieledwie nienawiść do całego stanu naszego. Gdy panowie zostaniecie właścicielami aptek, przekonacie się sami, ile w mych słusznych żalach i uwagach prawdy, bo dziś, czując się pokrzywdzonymi, innemi oczyma na to spoglądacie, co jest zwykłym porządkiem rzeczy na świecie.

Chcecie, by współpracownikom lepiej było a równocześnie chcielibyście obniżyć pracodawcom dochody. Jakże to jedno z drugiem pogodzić! Czyż aptekarz, mający z powodu nadmiernego pomnożenia liczby aptek i zredukowania taksy znacznie mniejsze dochody, mógłby z lekkiem sercem podwyższać panom płace i dawać rozmaite żądane ulgi, które połączone być muszą z pomnożeniem personalu a tem samem znowu i nowym wydatkiem? Raczcie sobie panowie sami na to odpowiedzieć.

Przeciw nadużyciom drogistów występowałem od pierwszej chwili mego pobytu w Podgórzu, a nawet spowodowałem dwukrotne ukaranie pewnego droguisty przez starostwo za nieprawne sprzedawanie leków na recepty. Zarazem spowodowałem w gremium zbiorowe wystąpienie do władz przeciw popełnianym nadużyciom, lecz jak dotychczas bez skutku.

Czy na ogólnym zjeździe aptekarzy we Lwowie przemawiali socjaliści, o tem nie wiem; a gdyby tak było, toż nie w mej mocy było temu przeszkodzić, gdyż ja niestety nie miałem prawa udzielania lub odbierania głosu. W końcu nadmieniam, chociaż to z omawianemi sprawami nie ma nic wspólnego — że w zawodzie aptekarskim pracuję z przerwą czteromiesięczną bezustannie od roku 1871, a apteki mej nie miałem i nie mam zamiaru wydzierżawiać, sprzedać ją zaś chciałem wówczas, gdym nabył aptekę po ś. p. Trauczyńskim w Krakowie. Wyjaśnieniami powyższemi kończę niniejszą polemikę i oświadczam, że na dalsze zarzuty, jakieby mię w tej sprawie spotkać mogły, odpowiadać nie będę. *Karol Łuczko.*

Z KRAJU.

Lwów d. 14 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Koło pań lwowskich w towarzystwie szkoły ludowej. — Otwarcie szkoły polskiej w kolonji mazurskiej w Łukowcu. — Oświetlenie gazowe miasta przez gminę. — Tramwaj elektryczny i jego kierownictwo.

W tutejszem Towarzystwie Szkoły ludowej zorganizowało się Koło pań, które działalnością swoją zwraca powszechną uwagę i mogłoby służyć dla naszej płci pięknej za wzór do naśladowania. Koło to za pole swojej działalności obrało sobie wschodnią Galicję i przeważnie zwróciło pilną uwagę na kolonje mazurskie, rozrzucone wśród Rusinów, które wprawdzie wynarodowić się nie dadzą, bo jak prawdę mówi piosnka, że „mazur taka dusza, że się w grobie rusza“, ale dzieci ich pozbawione szkoły polskiej, ponoszą szkodę i krzywdę pod względem narodowym, bo muszą uczęszczać do szkoły elementarnej, z wykładowym językiem ruskim — wiadomo bowiem, że jaka jest większość w szkole elementarnej uczniów, rusińska czy polska, takim jest i język wykładowy.

Otóż, Koło pań w lwowskiem Towarzystwie „Szkoły ludowej“, stara się o fundusze i poświęca je na budowanie szkół polskich w takich kolonjach i obsadzanie ich rdzennie polskiemi nauczycielkami.

Słów doprawdy brakuje na podniesienie tej zbożnej pracy pań naszych, które chyba lepiej dla swego społeczeństwa pracować nie mogą.

W tych dniach właśnie powstała taka szkoła polska, zbudowana staraniem naszego Koła pań w Łukowcu, miejscowości leżącej pomiędzy Lwowem a Stanisławowem. Budynek został poświęcony przez miejscowego proboszcza, a czynną budową szkoły zajmował się tautejszy wójt, Andrzej Błoudek, który i kościołek katolicki w tej samej wsi przedtem wystawił.

Na otwarcie tej szkoły przybyły panie ze Lwowa, należące do Koła, a jedna z najczynniejszych członkiń, pani profesorowa Łomnicka, głównie zajmowała się wszystkiem. Przywieziono dużo książek i rozdano je między dziatwę, która uczęszczać będzie do tej nowej szkoły, pomiędzy pomieszczenie dwieście uczniów i uczennic.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ powierzyło kierownictwo tej szkoły w Łukowcu, która przejdzie na etat rządowy, pannie Zofji Hryniewiczównie. P. Hryniewicz za swoją bardzo gorliwą i umiejętną pracę już przedtem otrzymała gratyfikację od Towarzystwa „Szkoły ludowej“ — obecnie nietylko Towarzystwo, ale proboszcz i delegat Rady szkolnej polecili dzielną nauczycielkę opiece gminy, będąc przekonani, że nie pożałuje tego, iż swoje najpiękniejsze młode lata poświęci na wychowanie i nauczanie chłopskich dzieci. P. Zofja Hryniewiczówna jest również mazurką; nie warszawianką, jak jedno z tutejszych pism doniosło, lecz płoczczanką, gdzie rodzice jej, dziś nie żyjący, mieli majątek ziemski w powiecie sierpeckim, a dziś rodzina jej mieszka w Lip-

nowskim. P. Hryniewicz ukończyła gimnazjum żeńskie w Płocku, a chcąc się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu w szkołach publicznych, przeniosła się w drodze legalnej do Galicji, wiedząc o tem, że tu jako Polka znajdzie obszerne pole do pracy i zdawszy wszystkie potrzebne egzaminy, jakich tutejsza ustawa wymaga, oddała się całą duszą zawodowi, którego jest prawdziwą chlubą.

Nareszcie stanie się to, co się przed laty stało w Krakowie. Pożegnamy się z Towarzystwem desauskiem, które oświeca miasto gazem, bogacąc się naszymi pieniędzmi, a uważa kraj jedynie za eksploatacyjną rolę. Temu Towarzystwu kończy się już definitywny kontrakt z miastem i chociaż Towarzystwo, nie chcąc się pozbyć tak wielkich zysków, proponowało miastu na rozmaity sposób przedłużenie kontraktu, nawet na oko dosyć korzystne, jednak wszelkie propozycje stanowczo odrzucone zostały i oświetlenie miasta prowadzone będzie w własnym zarządzie gminy. Przybędzie zatem nowy zwiększony dochód miastu, tak jak przybył z tramwaju elektrycznego, prowadzonego również przez magistrat lwowski. Na tramwaju elektrycznym miasto robi znakomity interes, frekwencja się tak zwiększa, że z każdym miesiącem rośnie dochód — dziwną się tylko wydaje jakaś komedja z naczelnym inżynierem dyrekcji tramwaju elektrycznego p. Kernem, Niemcem, za pozwoleniem z Berlina, który się tu został, gdy Towarzystwo niemieckie, które tramwaj zbudowało i przez oznaczoną liczbę lat ciągnęło z niego zyski, ustąpić musiało. Ten p. Kern jest rzeczywiście zdolnym elektrotechnikiem i zna się dobrze na swojej specjalności, ale nie umie nic po polsku i nie może czy nie chce się uczyć. Już za niemieckiego Towarzystwa administracja i biurowość tramwaju była prowadzona po polsku, ale Niemcy wewnątrz pomiędzy sobą omijali to jak mogli, a na zewnątrz trzymali język za zębami. Teraz p. Kern pozostał sierota jeden i tak się uczuł osamotnionym, że prosił o zwolnienie go od obowiązków, gdyż jego położenie jest trudne wobec tego, że nie umie po polsku. Magistrat nasz, zamiast rezygnację p. Kerna przyjąć, bo ostatecznie musi się kiedyś na tem skończyć, zaczął się rozczulać nad położeniem prusaka i „uprosił“ go, aby dalej pozostał na swojem stanowisku. Powtarzam, że p. Kern jest zdolnym inżynierem i że również jako człowiekowi nikt tu nie ma nic do zarzucenia — ale święci garnków nie lepią i chleb w kraju musi być przedewszystkiem dla swoich, to raz, powtóre wierutną bajką jest, co niektórzy utrzymują, że trudno znaleźć na takie stanowisko Polaka elektrotechnika. Nie potrzebujecie ich szukać, ogłoście tylko konkurs, a sami się zgłoszą. U nas we Lwowie niezawodnie znalazłby się na to miejsce odpowiednio wykształcony inżynier, a niedawno specjalista elektrotechnik p. Stanecki, który w braku odpowiedniego dla swojego fachowego uzdolnienia zajęcia, musiał być nauczycielem gimnazjalnym, opuścił Lwów i jako elektrotechnik wyjechał za granicę. Zresztą nasza politechnika lwowska pod tym względem może udzielić najdokładniejszych informacyj i nawet wskazać inżynierów, do których się w takiej sprawie udać należy. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Berlin d. 10 października.

Nansen o wyprawie balonowej. — Zdemaskowane medjum.

Ze swej wyprawy do Bieguna północnego zbiera Nansen coraz piękniejsze owoce w postaci honorarjów za dzieła dotyczące jego słynnej podróży, jak również za odczyty w tej samej sprawie. Teraz właśnie otrzymał i przyjął słynny podróżnik korzystną ofertę ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Mianowicie wygłosić ma 50 odczytów, za które otrzymać ma wynagrodzenia po 1.000 dolarów za odczyt.

W podróż tę ruszył Nansen z Chrystjanji d. 12 b. m., przed samym zaś wyjazdem miał bardzo ciekawą rozmowę z korespondentem berlińskiego *Local Anzeigera*, którą poniżej komunikuję. Rozmowa ta dotyczyła wyprawy balonowej Andréego.

Nansen twierdzi, że brak wiadomości o tej wyprawie nie jest przynajmniej złowróżbnym znakiem. Na pytanie zaś, czy przypuszcza, że Andrée i jego towarzysze żyją jeszcze, odpowiedział:

— Tak, to bardzo prawdopodobne. Być może, że przed wiosną nie będziemy mieli wiadomości o nich. Jeżeli balon spadł gdzieś na północno-amerykańskim archipelagu podbiegunowym lub Nowej Syberji, Andrée będzie musiał zapewne urządzić tam zimowe leże i czekać wiosny, by wraz z nią skomunikować się ze światem, który opuścił. Ponieważ posiada zapasów żywności na trzy miesiące, może przeto wytrzymać równie dobrze jak ja z Johansenem. Nie ma zasady do przypuszczeń, że umarł. Bardzo możebnem jest, że dosięgnął Bieguna północnego.

W końcu na pytanie, kiedy ukażą się wyniki naukowe jego własnej wyprawy? Nansen odrzekł:

— Niepodobna mi tego określić. Zajmie to prawdopodobnie jeszcze dużo czasu. Cały aparat został już w ruch puszczony, a gdy wrócę z Ameryki, zabiorę się sam na dobre do roboty.

Profesorowie Sars, Mohn, Gelmuyden, Nathost w Sztokholmie, opracowują usilnie dostarczone im materjały.

Oba te oświadczenia słynnego podróżnika są bardzo ważne, stwierdzają bowiem: 1) że długo zapewne będzie trzeba czekać na stanowcze dane o losach wyprawy balonowej Andrée'ego i 2) że dotychczasowe opisy podróży Nansena są zaledwie wstępem do dzieła naukowego, które dopiero zobrazuje dokładnie istotną jej doniosłość.

Niemałe zdziwienie wywołało w tutejszych kołach spirytystów zdemaskowanie głośnego w ostatnich czasach medjum Bernhard. Zdemaskowanie nastąpiło onegdaj w Kolonji.

Przeszło od pół roku tutejsze stowarzyszenie spirytystyczne „Psyche“ stale urządzało publiczne posiedzenia z wyżej wymienionem medjum. Na posiedzeniach tych działy się podobno niebywałe „nadzwyczajności“. Posiedzenia odbywały się pod kierownictwem niejakiego p. A. Thiemann'a, kapelmistrza z zamiłowaniem zajmującego się spirytyzmem. Medjum z powołania jest... majtkiem okrętowym.

Pan Thiemann o niezwykłych przymiotach medjumistycznych Bernhard'a opowiadał następnie w miesięczniku *Psyche*. Posiedzenia odbywały się zwykle w obecności stu, a czasami więcej osób, medjum miało być podobno przed każdem posiedzeniem ściśle rewidowane; w gruncie rzeczy cała kontrola polegała na tem, że Bernhard w obecności kilku osób przed posiedzeniem przebierał się.

Posiedzenia odbywały się niemal że w ciemności, przy nadzwyczaj słabem oświetleniu maleńkiej lampki z czerwonym cylindrem, Thienemann zasiadał do pisania i grał, Bernhard ukrywał się za kotarą i zapadał w sen, wtenczas dawały się słyszeć głosy jakiegoś instrumentu muzycznego, niektórzy z obecnych dostawali po... kwiatku i t. p. Czasami medjum wychodziło do sąsiedniego gabinetu i wtenczas po powrocie głowa, szyja i palce medjum wydzielały promienie fosforyczne. Już na pierwszem posiedzeniu medjum zaczęło wzbudzać podejrzenia, jeden z obecnych chciał dostać tulipan, a dostał fijołki i do tego pogniecione, w dodatku przekonano się, że gdy medjum powróciło do normalnego stanu, na karku jego było widać promienie z naturalnego fosforu. Na następnem posiedzeniu postanowiono więc poddać medjum bacznej kontroli. Gdy jeden z lekarzy przystąpił do rewizji, wkrótce odkrył, że medjum ma okrągły jakiś przedmiot. Gdy to oznajmił, medjum się obraziło i nie chciało się dać dalej rewidować. Ostatecznie pan kapelmistrz zdołał udobruchać medjum, ale natomiast ów lekarz nie chciał pozostać na posiedzeniu, utrzymując, iż to najzwyklejsze kuglarstwo.

Następnego dnia Thienemann oznajmił przewodniczącemu, że zebrania nie będą miały miejsca, gdyż medjum jest słabe, jednocześnie zażądał on wypłacenia umówionego honorarjum. Przewodniczący oświadczył, iż w takim tylko razie wypłaci honorarjum, jeżeli odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie pod ścisłą kontrolą. Kapelmistrz-spirytysta stanowczo na to nie chciał się zgodzić, zrzekł się nawet w końcu umówionego honorarjum. W parę dni później zjawił się zupełnie niespodziewanie kapelmistrz wraz z

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(24) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Ależ moje dziecko — odpowiedziała margrabina, pojmując doniosłość słów córki — czemuż w ten sposób nie przemawiałaś do niego samego. Uległość twoja byłaby mu sprawiła niesłychane szczęście. Tymczasem milczenie może sprowadzić między wami zawikłania, których następstwa będą przerażające.

— Mój ojciec nie wątpi w mój szacunek dla niego, droga mamo, nie potrzebuję go o nim przekonywać dopiero przy tak przykrej sposobności. Sądzę, że nie roztrząsając jego woli, dałam mu tego dowód nad moje siły.

— Ależ on nie rozumie tego w ten sposób i przypuszcza, że ty masz właśnie zamiar opierać się jego postanowieniom.

— To też ja się im nie poddaję, kochana mamo.

Margrabina de Ribeyran ze zdumieniem spojrzała na Odettę.

— A więc ty ciągle masz nadzieję zaślubienia Jana?!

— Tego nie wiem, ale czego zupełnie jestem pewna, to tego, że kogo innego nigdy nie zaślubię.

— Nie mów tego. Nie myśl więcej o nim, błagam cię, nie myśl — zawołała margrabina.

Odetta spojrzała na matkę z niemym i pełnym smutku wyrzutem.

— Jak to, mamo, i ty go opuszczasz tak prędko?

— Nie opuszczam go... ale się boję... tak boję się! Twój ojciec musi mieć przecie bardzo poważne przyczyny! Moje dziecko, ty nie masz wyobrażenia, na co możesz nas wszystkich narazić. Ja umarłabym ze zmartwienia.

— Ależ mamo — odrzekła Odetta — nie umrzesz ze zmartwienia, ponieważ ja nie wyjdę za mąż.

W tem ostatniem zdaniu odbiło się coś z suchego i wyniosłego tonu jej ojca. Panna de Ribeyran, która potrafiła mężnie słuchać wyroku, oddalającego od niej na zawsze tego, którego za narzeczonego swego uważała, nie miała widać w usposobieniu przebiegłości, nakazującej rozczulenie pod wpływem tkliwych wynurzeń. Nie zdołała odczuć z jakiego to skłębionego źródła wypływały obawy i wątpliwości matki i brała jej nieświadomie za złe, że tak szybko przeszła na stronę silniejszego. Słabość matki obudziła w niej głuche rozdrażnienie, jakiem nie zdołało jej napełnić, suche, zimne i nieubłagane postanowienie ojca. Nie chcąc jednak okazać uczuć, które nią miotały, usunęła się do drugiego pokoju.

— Cóż mam począć? — myślała Odetta. — Ojciec odłącza mię od Jana. Zapewne oddalił go przymusowo, wbrew jego woli, może po jakiej straszliwej scenie. Jan zrobi podanie o przyłączenie go do ekspedycji madagaskarskiej. Jeżeli kampanja przyjdzie do skutku, mam czas do wiosny. Ale właśnie, aby zapobiedz wszelkiemu możliwemu zbliżeniu, ojciec mój chce mię wywieść na południe, prawdopodobnie do naszej posiadłości w Carqueiranne, gdzie wszelka komunikacja jest utrudniona, a widzenie się z Janem wbrew woli ojca zupełnie niemożliwe. Na Madagaskarze Jan może zginąć! Czyż na prawdę nigdybym go już zobaczyć nie miała?

Zimny dreszcz przeszedł ją od stóp do głów. Z ust jej wyrwał się okrzyk, świadczący o silnem wzruszeniu:

— Jakież to szczęście, że nazwałam go narzeczonym, że połączyłam go ze sobą i sama z nim związałam się świętem przyrzeczeniem!

Odetta nie wyobrażała sobie, by takie przyrzeczenie mogło być złamane. Wychowana wśród otoczenia, w którem słowo rycerskie i obietnica były najlepszą gwarancją zobowiązania się, wśród atmosfery nietrafiającej się dziś już często prawości bezwzględnej i surowej, w niczem nie była podobną do paryskich panien i nie znała zupełnie ich polityki i przewrotności salonowej. Z największem zdziwieniem spojrzałaby na tego, ktoby powiedział jej zdanie, tak często słyszane z ust Paryżanek: „Chcę wyjść za mąż za człowieka, który się już przeżył“. Nie byłaby po prostu słów tych zrozumiała.

Nie wiedziała także, jak o tem wiedziały dobrze wszystkie niemal jej rówieśnice, że wierność młodego człowieka jest wogóle mniej skrupulatna, a więcej narażona na pokusę niż wierność panny i że swoboda narzeczonego często tylko utrzymywana jest na wodzy przez uległą pobłażliwość okazywaną mu przez piękne i swawolne narzeczone.

Nic podobnego na myśl jej nawet nie przyszło. Gdyby duszy jej nie przejmowała obawa przed tą straszną wojną na wyspie odległej i wrzącej rozruchem, byłaby sobie powiedziała po prostu: „poczekam“, nie troszcząc się wcale o czas ze szlachetną ufnością młodości, że Jan po dwóch, trzech latach może, zachowa dla niej zawsze gorące uczucie i wielki szacunek w tym samym stopniu, jak podczas owego pamiętnego poranku myśliwskiego, w którym się zaręczyli pod cieniem prastarego dębu.

Ale jak teraz rzeczy stoją, mogła go już nie zobaczyć wcale, albo nagłą odebrać wiadomość, że zginął zdala od niej. Tegoby znieść nie mogła. Chciałaby, aby miał przy sobie drobną choćby od niej pamiątkę, n. p. list z zapewnieniem, że do czasu jego powrotu ona nie zaślubi nikogo innego.

Postanowiła napisać do niego.

Usiadłszy przed biurkiem, panna de Ribeyran pogrążyła się w myślach i z piórem w ręce układała plany wysłania listu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

medjum u lekarza, który pierwszy zdemaskował „medjum“, oświadczając, iż dla oczyszczenia „honoru“ medjum musi się odbyć jeszcze jedno posiedzenie. Lekarz ów Tow. „Psyche“ zgodził się na to. Zrobiono odpowiednie przygotowania. Gdy jednak przed rozpoczęciem posiedzenia oznajmiono medjum i kapelmistrzowi, iż dla ścisłości, zbadani oni zostaną za pomocą promieni Röntgen'a, stanowczo zaprotestowali przeciw temu „nowatorstwu“ i z pośpiechem się wynieśli. Tow. „Psyche“ uznało za stosowne podać do wiadomości publicznej o tem zdarzeniu. W ten sposób kuglarstwo zostało zdemaskowane. *W. S.*

Sofja, d. 10 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Napad na Perę Iwanowicza.

(*h*) Niepospolicie rozgłośną staje się sprawa napadu na Czarnogórca Perę Iwanowicza, dokonanego w dniu 5 b. m. przed hotelem odesskim w Sofji. W ogólnem przekonaniu plan zbrodni wyszedł od panującej dziś czarnogórskiej dynastji, w której interesie leżało pozbycie się Iwanowicza. Rzecz miała się jak następuje: Pera Iwanowicz ukończywszy wyższą szkołę oficerską w Odessie, wstąpił w randze porucznika do zachodnio rumelskiej armji, po złączeniu zaś obydwu Bułgarji został •cielony do 1 pułku imienia ks. Aleksandra w Sofji. Dziś Iwanowicz jest bułgarskim oficerem i przedsiębiorcą budowlanym. Należy do starej rodziny czarnogórskiej, która od długiego już czasu w zaciętym z panującą dynastją pozostaje sporze. Dzieci brata Iwanowicza roszczą sobie mianowicie pretensje do tronu książęcego w Cetynji i jako emigranci przebywają po za granicami kraju. Brat jego wpadł w ręce czarnogórskiego rządu i oskarżony o nieprzyjazne zamiary względem księcia bez sądu i badania wtrącony został do więzienia.

Autokratyczne to zarządzenie księcia Nikity wiąże się z nakazanym a w Serbji spełnionym mordem na osobie Bazkovica, autora antydynastycznej broszury: „Czarnogórze w XIX stuleciu“, który z bratem księcia Nikity, Petrowicem przez długi czas na wygnaniu zażyłe utrzymywał stosunki. Morderca do wykonania zbrodni najęty, nazwiskiem Bruic, został w Serbji schwytany i wydany w ręce sądu, który w tym jeszcze miesiącu sprawę tę rozpatrywać będzie, przyczem wyjść mają na jaw rozmaite tajemnice polityki czarnogórskiego rządu.

W obronie nieprawnie uwięzionego brata, Pera Iwanowicz rozpoczął w bułgarskich dziennikach ataki na rząd czarnogórski i jego urągający sprawiedliwości despotyzm. Pociągnęło to za sobą bardzo złowieszcze dla niego groźby. Przed kilku miesiącami otrzymał ostrzeżenie od przyjaciół swych z Czarnogórza, że powzięto względem niego mordercze plany i wysłano nawet najemnych zbirów do Bułgarji; powinien przeto mieć się na ostrożności i przygotować się na wszelkie możliwe następstwa.

Przed kilku dniami siedział Iwanowicz w kawiarni „Odessa“, gdzie codzień spożywał śniadanie. Do stołu jego przysiadł się jakiś nieznajomy i przedstawiwszy się jako Joko Kusavic z Czarnogórza, rozpoczął ożywioną rozmowę, która przeciągnęła się dosyć długo i była początkiem powstania ściślejszej znajomości. W kilka dni później otrzymał Iwanowicz od Kusavicza list, w którym tenże prosił go, aby przyszedł do jego mieszkania celem omówienia bardzo ważnej i nagłej sprawy. Iwanowicz odpowiedział, że rozmowę tę przeprowadzić może w kawiarni, do prywatnego jednak mieszkania udać się nie chce i nie może.

Dnia 5 października o godzinie wpół do 11-tej z rana szedł Iwanowicz w towarzystwie kuzyna swego i znajomego do kawiarni odeskiej. Na ulicy zastąpił mu drogę Joko Kusavic z okrzykiem: „Jak śmiesz znieważać naszego księcia?“ podnosząc jednocześnie laskę celem uderzenia Iwanowicza. Iwanowicz cofnąwszy się o kilka kroków i dobywszy rewolwer zagroził Kusaviczowi, że strzeli natychmiast, jeśli ten nie zostawi go w spokoju. W tejże samej chwili banda najemnych morderców, w skład której wchodzili: Jowan Akmanowic, Marko Kusavats, Filip Marinowic i Milet Brailovic, uzbrojona w noże i ostro kute kije, rzuciła się na Iwanowicza. Dwa strzały z rewolweru odstraszyły na chwilę napastników, którzy wkrótce jednak ze zdwojoną wściekłością napadli na swą ofiarę, zadając jej ciężkie rany.

Z pomocą policji udało się Iwanowiczowi wydobyć z rąk morderców. Ciężko rannego odniesiono do szpitala, zbrodniarzy zaś osadzono w więzieniu. Na skutek interwencji konsula rosyjskiego wypuszczono ich jednak po kilku dniach na wolność. Rzecz ta nie potrzebuje komentarzy.

Część urzędowa.

Licytacje. Komisja gospodarcza szpitala wojskowego w Nowym Sączu rozpisuje dostawy środków leczniczych na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. i ogłasza jednocześnie sprzedaż zużytych materjałów przy tymże szpitalu. Termin do pisemnej oferty oznaczony na dzień 28 października jako ostateczny. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 16 października.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Pawła opata wyznawcy i Maksyma papieża.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Nieć. Sumę odprawi następnie ks. kan. J. Wojciechowski.

W kościele św. Anny jutro uroczystość błogosławionej Marji Małgorzaty Alacoque.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się jutro 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Piotra z Alkantary.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 5, zachód przypada o godzinie 4 minut 45, długość dnia godzin 10 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 16 października o godzinie 7 rano, barometr 745,0, termometr 6,0 C., wilgotność 90%, wiatr północno-wschodni, 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 16 października: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej (nowość).

W niedzielę, 17 października: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Z dnia na dzień.

Idzie, idzie babie lato! Ulice o schyłku dnia zapełniają się kurzem purpurowo-złotym, noce płyną księżycowe — białe, poranki wstają niebieskie i kładą srebrny szron na żółtą trawę, pajęczyny czepiają się cylindrów i woalek... Jest słonecznie, cicho, spokojnie i wesoło... Ludziom się zdaje, że to długo jeszcze tak potrwa, że to wiosna-królowa powraca! A tu tymczasem hen za górami dżdże jesienne wypędzone ostatnim uśmiechem przyrody, zbierają się już do powrotu, boreasze na nowo nastrajają już swoje miechy, aby ze schnących gałęzi ostatnie liście postrącać. Ktoby tam jednak temu wierzył, kiedy gdzie okiem spojrzysz, pogoda coraz pewniejsza, coraz bardziej nęcąca; po ogrodach, wśród dźwięków muzyki, puszczamy ognie sztuczne, układamy plany przechadzek, wydobyte płaszcze jesienne skrapiamy na nowo naftaliną, na nowo kochamy się tak, jak na wiosnę i gotowiśmy przysięgać, że ta miłość i ta pogoda trwać będą wiecznie....

Tak jest w Krakowie, tak jest i... w Warszawie. Gonimy tam tkanki babiego lata, upajamy się tchnieniem cieplejszej aury, przynoszącej z sobą, Bóg wie, jak może niezdrowe mijazmaty, nie zwracamy uwagi, że maluczko, maluczko, a to słońce nie miałoby już komu świecić i przyrumieniałoby tylko liście, które lada dzień opaść mają.

Bóg jednak łaskaw na Mazury! Przyjdzie zima chcćby najsroższa, zetnie lodem najmilsze marzenia, śnieżycą zawieje barwne błonia uczuć, na szybach, chroniących gniazda rodzinne, mróz wyhaftuje symboliczny kwiat zwątpienia — ale niech tam! I tak ducha nie damy... musi nadejść wiosna, musi roztajać lód, suche gałęzie muszą się okryć pączkami, kwiaty zakwitną, zaszumią pola... Sił przyrody nie zwalczy żaden demon złośliwy:

Chociażby pragnął gwiazd wstrzymać obroty
Mroki powiększał, czas hamował w pędzie
Nie później jutrzni brzask zaświeci złoty
Ciemności pójdą precz! Dzień będzie!

Dzień! Ileż mózgów pozbawionych dobroczynnego daru snu, wyczekuje go zawsze z niecierpliwością, a gdy nadejdzie — czczy, pusty, jałowy, jeden tak do drugiego podobny, choć wypełniony tysiącem przeróżnych drobiazgów, dalekich myśli i sercu — gdy nadejdzie, przepędzamy go bez zwrócenia nań szczególniejszej uwagi, nie spostrzegając, jak składają się tygodnie, miesiące, lata.

Ludzie się rodzą i umierają, na tronach zmieniają się władcy, państwa ulegają ewolucjom politycznym, narody staczają walki o swe najświętsze dobra, starzy poeci ustępują z areny życia młodym, oddając uwieńczone laurem lutnie, jak grzyby po deszczu wyrastają pośmiertne pomniki tych, z którymi wczoraj rozmawialiśmy — a my „z dnia na dzień“ pijemy naszą kawę, zjadamy befsztyk i wychylamy kufel piwa i ze zdziwieniem dopiero czasem spostrzegamy się podczas podwieczorku, lub posiedzenia rady municypalnej, że to już tyle lat upłynęło od tych urodzin, lub owego ślubu, od tamtego wstąpienia na tron, lub tego, a tego jubileuszu i konkursu, czy wreszcie od ostatniego terminu danego pod słowem honoru przez pana Rygiera.

Dziennika i dziennikarza jest obowiązkiem notować, o ile wtorek nie jest podobny do środy, każdej dobie wyszukać inny charakter i inną barwę, upamiętniać to, co jest każdego dnia dziejowym momentem, jednem słowem kontrolować i rozróżniać fakty w tej szarej masie życia, dzielonej na zmroki i świty. Tak więc stały raptularz „z dnia na dzień“ okazuje się konieczny. △

Nabożeństwo za duszę śp. Tadeusza Kościuszki, jako w 80 tą rocznicę zgonu bohatera, odprawił wczoraj w kościele Marjackim ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbiter. Kazanie wygłosił w zastosowaniu do okoliczności ks. rektor Tadeusz Chromecki. Chór kościoła Marjackiego wykonał pienia religijne. W nabożeństwie najliczniej uczestniczyła młodzież gimnazjalna oraz z seminarjum nauczycielskiego, zwolniona na ten czas od nauki. Przybyły także: cechy ze sztandarami, zastęp straży ochotniczej krakowskiej i podgórskiej, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki i uczestnicy powstania z 1863 r. z sztandarem, oraz liczna publiczność.

Sekcja I ekonomiczna w połączeniu z komisją konsumcyjną, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, uchwaliła w dniu 14 b. m. przedstawić Radzie miejskiej budowę nowej obszernej rzeźni dla nierogacizny w obecnej rzeźni dla bydła rogatego.

Komisja wodociągowa na posiedzeniu w dniu 14 bm. wybrała z łona swego podkomisję finansową w skład której weszli pp.: wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski, dr Pieniążek, prof. Rosenblatt, dyr. Rotter, dyr. Słęk i Ingarden.

* **Wezwanie do popisowych.** Magistrat wzywa popisowych, urodzonych w latach: 1877, 1876 i 1875, tak przynależnych do Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, którzy wyszli z pomienionych klas wieku, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze dotąd zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 30 listopada b. r. zgłaszali się w wydziale V Magistratu od godz. 11 do 2 w południe, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1898, zaś w niedziele i święta od godz. 11 do 12 przed południem.

Dyrekcja komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych nadsyła nam wynik egzaminów. I tak: egzamin do szkół wydziałowych zdali: z I. gr. 1. Harbutówna Marja, 2. Łapinska Aniela, 3. Nowakówna Adolfina, 4. Oskardówna Helena, 5. Nowak Jan, 6. Więckowski Marcin; z II. gr. 7. Albrechtówna Marja (Urszulanka), 8. Arztówna Marja, 9. Bobrzyńska Bronisława, 10. Czocharska Marja, 11. Kułakowska Helena, 12. Łopatynerówna Marja (Urszulanka), 13. Łubieńska Marja (Urszulanka), 14. Sławińska Aleksandra, 15. Tobiczykówna Karolina, 16. Zatwarnicka Eugenja, 17. Zielińska Jadwiga, 18. Dąbrowski Tomasz (z odzn.), 19. Patys Andrzej, 20. Ziołowski Erazm; z III. gr. 21. Szydoczyńska Zofja (Felicjanka) i 22. Zwirnerówna Antonina.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych zdali: 1. Fuksówna Wanda (z odzn.), 2. Klimondówna Stanisława, 3. Konczyńska Helena, 4. Kosydarska Amalja, 5. Kraszewska Józefa, 6. Malewska Stanisława, 7. Mayówna Jadwiga, 8. Mikiewiczówna Olga, 9. Mroczkowska Aleksandra (z odzn.), 10. Pankowiczówna Zofja (z odzn.), 11. Pietraszkiewiczówna Henryka, 12. Radwańska Ludwina, 13. z Fijałkiewiczów Reicherowa Ewelina, 14. Świtkowska Wanda, 15. Sykutowska Bronisława, 16. Twarowska Marja, 17. Twarożanka Kazimiera (z odzn.), 18. Wójcicka Zofja (z odzn.), 19. Zawadzińska Jadwiga (z odzn.), 20. z Fojtów Zduniowa Marja, 21. Zwolińska Anna, 22. Bobrzyński Mieczysław, 23. Grodzicki Józef, 24. Jakubiec Józef, 25. Kowalczyk Antoni, 26. Kuliński Jan, 27. Lis Franciszek.

Drużyna kolarska Sokoła krakowskiego urządza w niedzielę wspólną wycieczkę do Alwernji. Wyjazd z gmachu Sokoła o godzinie 7 rano.

* **Z „Sokoła“.** Wielkie powodzenie wróżyć musimy jutrzejszemu wieczorowi gimnastyczno-muzycznemu w sali „Sokoła“. Wczorajsza próba z udziałem orkiestry „Harmonji“ wypadła poprawnie, a o ogólnem zajęciu się wieczorem, świadczy najlepiej popyt o bilety, które nabywać można w biurze „Sokoła“. Nie wątpimy, że w niedzielę wypełni się sala „Sokoła“ po brzegi, a fundusz na przyrządy do Parku dra Jordana zasili się pokaźną sumką. Dzisiaj odbędzie się ostatnia próba o godzinie 7 wieczorem.

Targowa hala rybna w Krakowie. Nareszcie doczekaliśmy się w Krakowie przedsiębiorstwa, które umożliwi nam spożywanie ryb nie tylko jako nadzwyczajnego przysmaku, lecz także i w dnie powszednie. Za inicjatywą krajowego inspektora rybactwa zawiązała się w naszem mieście chrześcijańska handlowa spółka rybacka, ze znacznym kapitałem, która wyręczając zarząd miasta, wybudowała własnym kosztem na Wiśle pod Zamkiem, w miejscu zwanem „na Rybakach“, ogromną halę targową, na wzór hali rybnej w Hamburgu. Cały pływający budynek 30 metrów długi, a 10 głęboki, unosi się na dziewięciu potężnych pontonach, pomiędzy którymi zawieszone są skrzynie mieszczące rozmaite gatunki ryb. Po obu stronach kancelarji zajmującej środek budynku, ciągną się szeregi skrzyń, przed któremi ustawione są kadzie i stoły, służące do sprzedaży ryb. Hala pod względem hygienicznego urządzenia, jest drugą w Europie. Ponieważ ryby sprowadzane bywają w odpowiednio urządzonych skrzyniach Wisłą, a na-

stępnie przenoszone ze skrzyń wprost do zbiorników z przepływającą ustawicznie wodą, przeto ani na chwilę nie bywają pozbawione niezbędnego dla nich żywiołu, co wpływa bardzo dodatnio na ich zdrowie, a co za tem idzie i na smak mięsa. Jak nam mówiono, ma w tych dniach, obok właściwej hali targowej, stanąć jeszcze drugi budynek pływający z ogromnymi zbiornikami do przechowywania zapasu żywych ryb przez zimę. Prócz tego kupujący w hali zamkniętej i okrytej, nie są narażeni na wystawanie całemi godzinami w śniegu lub deszczu, jak to bywało dotychczas na Placu Szczepańskim, zwłaszcza w porze jesiennej lub w zimie. Hala rybna otwarta jest codziennie i jak nas zapewniano zaopatrzona na cały rok we wszelkie gatunki ryb rzecznych i stawowych.

Dotychczas z wyjątkiem dwóch czy trzech rybaków, którzy sprzedawali ryby tylko w piątki na placu Szczepańskim, handel rybami był wyłącznym monopolem żydowskim. Obecnie będziemy mogli jeść ryby choćby codziennie bez konieczności kupowania cuchnących i pokrwawionych żydowskich niedogryzków, a co bardziej wolni będziemy od niesumiennego wyzysku. Nie wątpimy też, że nowe przedsiębiorstwo znajdzie u naszej publiczności takie poparcie na jakie zasługuje, a czego mu też z serca życzymy.

* **Odezwa**. Otrzymujemy następującn pismo: Zarząd Towarzystwa Bibljoteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, korzystając ze sposobności licznych awansów i przeniesień sędziowskich, uważa za konieczne przypomnieć swoim dłużnikom, którzy dotąd pomimo licznych osobistych i listownych upomnień książek z bibljoteki swojego czasu wypożyczonych nie oddali, ażeby raczyli takowe lub ich równowartość w przeciągu bieżącego miesiąca zwrócić, w przeciwnym bowiem razie będzie Zarząd bibljoteki zmuszony, nazwiska ich w sprawozdaniu tegorocznem ogłosić, a następnie dochodzić swej własności na drodze sądowej. Godziny urzędowe bibljoteki od dzisiaj są: w poniedziałek, środę i sobotę od 6 do 7 wieczór. *Jan Baczakiewicz,* bibljotekarz.

U Ojca świętego. Jeden z naszych prenumeratorów, kapłan, donosi nam, iż dnia 2 b. m. o godz. 5-tej po południu odbyła się ogólna audjencja u Ojca św., na której i nasz czcigodny korespondent był obecny. W sali audjencjonalnej znajdowało się przeszło 100 osób, między niemi i ks. Stojałowski. Ponieważ wolno było każdemu parę słów przemówić, więc ks. Stojałowski skorzystał z nadarzonej sposobności. Co ks. Stojałowski mówił, nasz korespondent nie słyszał, natomiast słyszał słowa Ojca św.: *Laboramus, laboramus.*

Ojciec św. dla każdego z przybyłych miał słówko odpowiedzi. Był ożywiony, uśmiechnięty. Wygląda choć szczupło lecz zdrowo. Organ mowy pewny i donośny. Jedynie widoczny u Ojca św. brak sił w nogach, gdy bowiem wstał, aby udzielić błogosławieństwo, musiał podeprzeć się o poręcz krzesła.

Wystawa warzywa. W dniu 14 b. m. otwarta została wystawa Tow. Ogrod. Krakow. w ogrodzie Strzeleckim. Przewodniczący komitetu wystawowego ks. kanonik Juljusz Drohojowski otworzył wystawę pięknem przemówieniem „dziękując za tak liczny z dalekich stron współudział w wystawie, oraz przybyłym dostojnym gościom, za przybycie na uroczystość otwarcia“. Piąta z rzędu wystawa wykazuje widoczny postęp we wszystkich gałęziach ogrodnictwa naszego; zawdzięczyć go wypada dzielnemu kierunkowi Tow. Ogrod.

Nim ogłosimy przyznane poszczególnym wystawcom nagrody za ich produkty i przeroby, dzielimy się z czytelnikami naszymi wrażeniami odniesionymi ze wspaniałej, rzec można, wystawy. To już nie same uśmiechające się barwnością kobierce kwiatowe, i nie same najnowsze botaniczne zdobycze ale podwaliny, dobrobytu, produkty z naszych dworów, szkółek wiejskich i ogrodów. To prawdziwa radość na taki postęp patrzeć! Hala jarzyn otoczona szeregami drzewek owocowych z ogrodów br. Brunickiego, ogrodu z Tarnowa; p. Grosse dał piękne karły z owocami. Ogród studjum na Prądniku, i tyle innych, złożyło się na imponującą całość. Tu z żalem prawdziwym zwrócić się musimy do p. Uklańskiego ogrodnika z Olszy, majątku br. Antoniów Potockich, który wbrew woli dziedziców, dla jakichś własnych fałszywych zapatrywań, nic nie wystawił a piękny ten bogaty w szkółki ogród stać było na konkurencję z innymi. Obecnie musi za tę brzydką opieszałość, czy zarozumiałość należną przyjąć naganę.

Wystawę zwiedził prof. dr Jankowski z Warszawy powitany przez prezesa i zgromadzonych.

W grupie kwiatów oprócz pp. Maleckiego, Fregie, Galla i Ogrodu Botanicznego uderza urodą grupa p. Niedzielskiego wielką urodą Begoni-Bez. Wystawa trwać będzie do niedzieli włącznie.

* **Głośna awantura** powstała wczoraj o godzinie 10 wieczorem w ulicy Szpitalnej. Przy aresztowaniu pijanego stróża Szymona Jedynaka, dwaj robotnicy: Piotr Wojciechowski i Michał Zadura, nietylko że starali się przeszkodzić aresztowaniu pijanego, ale nadto targnęli sie na policjanta czynnie. Do oporu zachęcał ich p. Fr. S. majster szewski. Pijanego Jedynaka odwieziono do szpitala Bonifratrów dla wytrzeźwienia, trzech innych zaś zamknięto pod telegrafem, a nadto czeka ich proces o zbrodnię gwałtu publicznego.

* **Z Podgórza** piszą do nas: Zaledwie dni kilkanaście upłynęło jak robiły się układy, o czem *Głos Narodu* donosił, między miastem Krakowem i Podgórzem względem oświetlenia Podgórza na przyszłość po ustaniu z dniem ostatniego b. m. obowiązującego obecnie kontraktu, a już magistrat miasta Podgórza porozumiał się z firmą wiedeńską Lindheim i S-ka, działającą przez wspólnika i reprezentanta firmy hr. Ludwika Hendla co do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Warunki układu można nazwać bardzo korzystnymi. Oto główne tegoż punkty: Firma swoim kosztem urządzi cały zakład elektryczny i dostarczy dla ulic i placów publicznych 32 świateł łukowych, każde o sile 500 świec, 30 świateł żarowych każde o sile 25 świec i 160 świateł żarowych, każde o sile 16 świec. Gmina miasta Podgórza płacić będzie firmie rocznie 6000 złr. Po upływie lat 30 przechodzi cały zakład i z wszystkiemi przynależnościami, t. j. budynkami, słupami, drutami i t. p. na własność gminy miasta Podgórza bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Firma obowiązana jest słupy żelazne i t. p. w kraju dać sporządzić, także przy budowie zakładu i do obsługi przy oświetleniu winna będzie tylko sił krajowych używać. Składa kaucję 10.000 złr. za dopełnianie wszelkich zobowiązań. Poddaje się grzywnie 100 złr. za każdy dzień przerwy lub nienależytego oświetlenia. Po uzyskaniu prywatnych konsumentów, do których zaliczone będą także budowle wojskowe, obniża firma opłatę od gminy o 4% od każdego tysiąca świateł prywatnym dostarczonego i t. p. Układ zawiera także postanowienia co do pomnożenia w razie potrzeby świateł. Wogóle zaznaczyć wypada, że rzecz oświetlenia Podgórza dla miasta tego bardzo korzystny wzięła obrót.

Z Podgórza równocześnie donoszą, że w dniu 14 bm. ofiarą pożaru, który wybuchł przed wieczorem w Ludwinowie padła nie cegielnia p. Emilowicza, lecz chałupa bynajmniej nienależąca do p. Emilowicza.

Z obozu Stojałowczyków. W jednym z dzienników lwowskich czytamy: W sprawie wyborów do Rady powiatowej żywieckiej, rozpisanych na koniec października, zjechało się w Żywcu kilkunastu mężów zaufania stronnictwa stojałowczyków, między nimi poseł Kubik. Narady odbyły się w mieszkaniu Sanetry, wójta na Zabłociu. Wybrano ostatecznie komitet, w skład którego weszli wybitniejsi stojałowczycy z powiatu żywieckiego, mianowicie: Fijak z Pietrzykowic, Marek z Łodygowic, Bąk i dwaj inni jeszcze włościanie, których nazwisk na razie nie pomnę. Jako komisarz rządowy obecny był koncepista starostwa p. Żurowski.

Kto zna wzorową organizację, solidarność, karność i ruchliwość stronnictwa ks. Stojałowskiego, ten z góry twierdzić może, że wybrani zostaną z grupy gmin wiejskich do Rady powiatowej w Żywcu wyłącznie tylko żarliwi zwolennicy tego odłamu stronnictwa ludowego, które się mieni chrześcijańsko-społecznem. W razie zwycięztwa stojałowczyków, ponowny wybór dra Bogdaniego na prezesa, a p. Bronisława Sądeckiego, burmistrza Żywca na wiceprezesa Rady powiatowej, nie ma najmniejszych widoków. Prawdopodobnie wybrana zostanie inna osobistość prezesem, mająca pewien mir u stojałowczyków, natomiast wiceprezesem obrany zostanie jaki wybitniejszy stojałowczyk. P. Sądeckiego będą zawzięcie i wszelkiemi siłami zwalczać i, zdaje się, nie bez skutku. P. Sądecki, jako burmistrz, czynił rozmaite trudności zgromadzeniom stojałowczyków w Żywcu podczas wyborów i później, wskutek czego oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do jego wyboru.

Przy sposobności omawiał, a raczej wyjaśnił poseł Kubik możliwość kandydatury ks. Stojałowskiego do Rady państwa. Aż do chwili ukończenia sześciu procesów, które ks. Stojałowskiemu wytoczono, nie może być najmniejszej wzmianki o jego wyborze. Nie jest atoli wykluczona ewentualna możebność, wskutek wyższego polecenia, zupełnego umorzenia owych procesów.

Posypały się następnie rozmaite zażalenia wyborców, z których najgłówniejszem było, że niektórzy rezerwiści, powołani do ostatnich ćwiczeń wojskowych z powiatu żywieckiego, wskutek niedbałości zarządu wojskowego zmuszeni byli przez trzy dni sypiać na gołej ziemi, z powodu braku czy też niedostarczenia na czas słomy. Skarżyli się dalej, że ci rezerwiści nabawili się dokuczliwego reumatyzmu i stali się dlatego czasowo do pracy niezdolni. P. Kubik wynotował sobie skrzętnie poszczególne wypadki i nazwiska dotyczących rezerwistów. Przyobiecał, że w razie stwierdzenia faktów wniesie na najbliższej sesji interpelację w tej sprawie do ministra obrony krajowej.

* **Kto chce uczcić pamięć** ks. arcybiskupa Felińskiego, temu nadaje się dobra sposobność. Wyszły właśnie z druku: „Pamiętniki śp. ks. arcybiskupa Felińskiego“ — wydane nakładem zgromadzenia „Rodziny Marji“ któremu zmarły autor przekazał je, jako założyciel, dając mu w swem dziele jedyny kapitał, a zakazując równocześnie kwesty i składek publicznych. Troszczył się za życia czcigodny kapłan o przyszłość zakładów „Rodziny“ i mawiał nieraz: „Dostanie się coś z „Pamiętników“ moich. Opatrzność wzbudzi przyjaciół, którzy tej sprawie upaść nie dadzą!“ Dziś tedy przełożona zgromadzenia, matka Zofja Kończanka, odzywa się do społeczeństwa, by nie dało upaść dziełu, któremu ks. Feliński poświęcił pracę ostatnich lat swego życia. Nie wątpimy, że wysokiej wartości pamiętniki niezapomnianego arcybiskupa znajdą licznych nabywców; dzieło to w cenie 5 złr. 60 ct., a w oprawie 6 złr. można kupić we Lwowie u sióstr zgrom. „Rodziny Marji“, przy ulicy Ormiańskiej, l. 2, I. piętro na prawo, w Krakowie zaś u OO. Franciszkanów.

Okropność. W numerze 233 *Gazety lwowskiej* czytamy: „Dziennik włoski *Stampa* donosi, iż wojska włoskie z końcem br. opuszczą Kassalę. Twierdza ta *przed* opuszczeniem jej przez wojsko będzie wysadzoną w powietrze.“ Biedni żołnierze! zginą okropną śmiercią i żaden z nich nie ujrzy kochanej ojczyzny! Czyżby nie można zapobiedz temu barbarzyńskiemu czynowi?

* **Śmierć z głodu.** We Lwowie w wozie tramwaju elektrycznego zmarło trzytygodniowe dziecię zarobnicy Józefy Łaszków. Lekarz miejski stwierdził, że powodem śmierci biedactwa było... zagłodzenie. Łaszkowa przyznała się na policji, że od dwóch tygodni karmiła swe dziecię wyłącznie... rumiankiem.

* **Nagłą śmiercią,** na udar mózgowy, zmarł w nocy ze środy na czwartek we Lwowie, ś. p. Władysław Dobrzęcki, poborca podatkowy we Lwowie, przeżywszy lat 48. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

* **Grajzlernie.** Ważne dla zdrowia ogółu zarządzenie wydał lwowski magistrat co do sklepików tak zw. „grajzlerni“, a mianowicie wzbronionem zostało, aby właściciele takich sklepików mieszkal w lokalu sprzedaży. „Grajzlernie“ nie odpowiadające temu zarządzeniu, zostaną zamknięte. A w Krakowie?

* **Germanizacyjne zachcianki min. Guttenberga.** W *N. Reformie* czytamy: „Minister kolei żelaznych rozesłał do wszystkich dyrekcyj kolejowych „poufny okólnik“ z datą: Wiedeń 1 października 1897 l. 2948. Okólnik ten w wiernem tłómaczeniu polskiem, opiewa:

„Z różnych stron wniesiono do mnie zażalenia, że wielu z urzędników, przydzielonych dyrekcjom kolejowym do służby konceptowej, a nie będących niemieckiego pochodzenia (*nicht deutscher Zunge),* nie włada językiem niemieckim w tym stopniu, jak tego służba wymaga, pomimo, że wedle § 7 punktu 4 regulaminu służbowego, znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie jest powszechnie obowiązującym warunkiem do przyjęcia na stanowisko w służbie kolei państwowych. W tym kierunku zważyć należy zwłaszcza na tę okoliczność, że dla urzędnika, przeznaczonego do służby konceptowej, wcale nie wystarcza, gdy pisemnie i ustnie łatwo porozumieć się może w języku niemieckim, który wedle § 20 statutu organizacyjnego jest językiem urzędowym w zarządzie kolei państwowych; żądać należy raczej, aby urzędnik taki językiem tym w tym stopniu władał (*diese Sprache so beherrsche),* iżby w nim stylowo (*stylgerecht)* mógł się wyrażać.

„Dyrekcja kolei państwowych winna zatem przy przyszłych przyjmowaniach i mianowaniach w zakresie służby konceptowej surowo (*strenge)* na pełne uzdolnienie kandydatów do tej służby także pod względem językowym zważać, a w wypadkach wątpliwych uzdolnienie to stwierdzić przedtem jeszcze przez zarządzenie odpowiedniego egzaminu. Urzędnikom obecnie w służbie konceptowej zostającym, którzy w języku niemieckim jeszcze są niepewni, obowiązkowo nakazać należy, aby w jak najszybszym czasie swoje wiadomości w tym kierunku uzupełnili, przyczem zwrócić im należy uwagę, że od tego dalszy ich awans służbowy zależy“. Skandal!

Pośpiech na kolejach. Ministerstwo kolei wystosowało do zarządów kolejowych następujące pismo, noszące datę dnia 30 września b. r.: „W przeciągu tegorocznego sezonu letniego doszły kilkakrotnie do wiadomości ministerstwa skargi na zwłokę podczas ekspedjowania podróżnym ich pakunków. Ministerstwo zarządziło dochodzenie i przekonało się, że służba zajęta ekspedycją takich pakunków nie zawsze dokłada dosyć staranności i uwagi, aby nienagannie wypełnić swój obowiązek. A ponieważ zwłoki w ekspedjowaniu pakunków, a osobliwie zapodziewanie się i gubienie pakunków zwykły pociągać za sobą jak największe nieprzyjemności dla dotyczących osób, ministerstwo kolei wzywa zarząd, ażeby jak najsurowiej nad tem czuwał, iżby w razie nieuniknionej zwłoki w ekspedycji pakunków pasażerskich winny personal pociągnięty był do odpowiedzialności. Ministerstwo kolei spodziewa się, że personal zajęty tą ekspedycją nie da już na przyszłość powodu do podobnych skarg publiczności“.

Dwie śmierci. Z Warszawy donoszą: W alei Ujazdowskiej pod l. 4 mieszkała Henryka Halicka, młoda, przystojna osoba. Przed kilku dniami H. zachorowała i stan jej się pogorszył. Zawezwani lekarze nie mogli już zażegnać niebezpieczeństwa i H. wczoraj o g. 10 rano zmarła. Według objaśnienia matki Wiktorji Halickiej, córka jej będąc niezdrową za poradą szwajcara domu

w którym mieszkała, udała się do akuszerki Franciszki Kondrackiej, z żądaniem pomocy. K. podobno za umówionem wynagrodzeniem dała H. tak silne lekarstwo, iż nieszczęśliwa kobieta zmarła. Otóż wczoraj o godzinie 5 po poł. do mieszkania akuszerki K. przybył inspektor policji z prośbą, aby udała się z nim do cyrkułu. Kondracka w tejże chwili wypiła płyn z jakiejś flaszeczki. Pomimo, że inspektor flaszeczkę jej wytrącił, K. wypiła już tyle, że straciła przytomność. Zawezwany felczer, a następie przybyły lekarz Pogotowia skonstatowali otrucie kwasem karbolowym, lecz nie zdołali już desperatki uratować i K. po upływie pół godziny zmarła. Zwłoki odesłano do prosektorjum.

Zatwierdzenie projektu. Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie rozesłał następujące pismo do dzienników miejscowych: „Komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał w d. 12 października urzędową wiadomość iż car, na skutek przedstawienia, uczynionego przez generał-gubernatora w d. 3 września (22 sierpnia) r. b., zatwierdził wykonany przez Cypryjana Godebskiego — znany już publiczności z pism ilustrowanych — projekt pomnika z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — rodacy“, oraz zezwolił na wystawienie go na Krakowskiem Przedmieściu, wprost na ulicy Trębackiej. Wiceprezes Komitetu *Henryk Sienkiewicz.* Członek-sekretarz Komitetu *Z. Wasilewski.*

Zajęcia stróża. Z Warszawy piszą: Ciekawe są obowiązki stróża jednego z większych domów w okolicy placu św. Aleksandra, gdzie gospodarzem jest żyd zamożny, pobierający od swych lokatorów wysokie komorne.

Stróż ten pełni następujące czynności: zamiata i polewa codzień lub kilka razy na dzień podwórko i ulicę, biega z meldunkami do „pana naczelnika“ i co tydzień myje lub froteruje schody w całym domu. W razie potrzeby reperuje on piece w kuchniach, bieli sam kuchnie, łata dachy, maluje okna i drzwi, utrzymuje stały dozór i porządek w budynkach podwórzowych, otwiera bramę, a z zebranych tą drogą napiwków kupować musi miotły do zamiatania i naftę do iluminacji. Po za tem wszystkiem pełni on u gospodarza rolę lokaja i pomocnika kucharki, i codzień o 7 z rana chodzi z koszem do miasta, skąd powraca po godzinie lub dwóch obładowany różnymi prowiantami. O godz. $8^1/_2$ nosi za panienką książki na pensję, a o 2-ej czekać znów musi, by przynieść je do domu z powrotem. Codzień biega z listami od pani na miasto, co tydzień zaś froteruje posadzkę w dwunastu pokojach i trzepie dywany, pościel i 3 garnitury mebli. Nie dość na tem, jego żona pierze całą bieliznę, ściera w mieszkaniu państwa kurze, zmywa talerze po obiedzie, a w razie jakiegoś zebrania, pomaga kucharce przy gotowaniu kolacji.

Za to wszystko stróż ów pobiera 6 rs. miesięcznej pensji i ma darmo „mieszkanie“ pod schodami, w maleńskiej, brudnej i ciemnej komórce! Komentarz zbyteczny!

* **Wiedeńska Izba adwokacka** uchwaliła rezolucję, domagającą się, by także adwokaci i koncypienci adwokaccy, funkcjonujący przy trybunałach sądowych, używali togi i biretu jako stroju urzędowego.

* **Majątek** zmarłej niedawno słynnej aktorki Karoliny Wolter, wynosi jak teraz skonstatowano 631 tysięcy 526 złr.

Pożar. Z Białki (pow. Krzeszowicki) piszą do nas: We środę 13 b. m. o godz. 7·30 wieczorem ofiarą pożaru padł wielki budynek gospodarski obok leśniczówki hr. Potockich. Ogień prawdopodobnie został zaprószony w mieszkaniu lokatora. Szkoda znaczna około 2.000 złr. Przy gaszeniu czynnymi byli: najpierw leśniczy p. Kraśnicki z jednym budnikiem kolejowym, później straż pożarna hr. Potockich z Krzeszowic. Najwięcej zasłużyli na pochwałę: p. kontrolor Bartmański, p. koniuszy Pacuta, zarządca Steindl i Rudek.

Chleb dla swoich. Miasteczko Tuchów, zaliczające się do miasteczek większych jest całe prawie antysemickiem, a jego mieszkańcy „naszym najserdeczniejszym“, gdzie tylko mogą psują. Mamy własny elegancki sklep korzenny i mieszany katolicki, mamy galanteryjny takiż sam, szynków żydowskich mało, ruch antysemicki wielki.

Brak nam jeszcze jednego i to bardzo ważnego przemysłowca katolika. Oto brak nam czystej, zdrowej, porządnej katolickiej piekarni.

Pieczywo żydowskie tutejsze, to prawdziwe pigułki z trucizną. — A cóż jest bardziej potrzebne jak chleb codzienny?! Gdy jeszcze w tem będzie trucicizna (ma jej lud nasz dość w żydowskiej wódce), to przyjdzie chyba o połowę lat prędzej umrzeć.

Ja sam znam wiele miast i miasteczek galicyjskich, ale takiego pieczywa, jak tu (nb. żydowskie), nie widziałem i nie jadłem. I tą tak ważną gałąź trzymają sami żydzi!

Możeby który z młodych panów piekarzy osiadł u nas, a zrobiłby przysługę obywatelską nam, a interes dla siebie. Pomieszczenie na piekarnię i pokój kawalerski dostałby za tanie pieniądze, a że ogół nasz prawdziwie antysemicki go poprze, ręczę za to, czego dowodem powodzenie tutejszych kupców katolików.

Panowie młodzi piekarze, rozpoczynający interes, zawitajcie do nas, przyjmiemy was z otwartemi rękami. *Aem.*

— Jarosław od lat 8 znajduje się w stanie rozwoju, opartego głównie na przebywającej tu od tego czasu znacznej załodze wojskowej. W czasie tym powstały liczne budowle i dotąd zarobek w przedsiębiorstwie budowlanem zwiększa się. Lecz smutno, iż brak tu po stronie chrześcijańskiej zmysłu samozachowawczego i cała ludność chrześcijańska, tak jak w Chodorowie i Schodnicy itd., zaopatruje się w wiktuały wyłącznie u żydów. Czyżby nie mogli Chrześcijanie zakładać tu sklepików z wiktuałami, z których tyle rodzin żyje w Krakowie i Lwowie. Przy 17.000 ludności, w znacznej większości chrześcijańskiej odbyt byłby zapewniony.

Żydzi a rękodzieła. Deprecjonowanie pracy rąk ludzkich przez żydów ilustruje dobitnie następujące opowiadanie jednego ze ślusarzy umieszczone w *Nowym Narodzie:* Lat temu 30, nie było jeszcze kluczów lanych, fabrycznych, ale klucze do zamków wykuwano w warstatach. Dobry robotnik, mógł zrobić takich kluczów dziennie 60—80, klucz zaś kosztował 6 do 8 centów. Przed dwudziestu sześciu laty pierwszy sprowadził klucze lane do Lwowa żyd Pordes na Zarwanicy, i sprzedawać je począł po 3 centy za sztukę. Rzecz prosta, robota kluczów kutych w warstatach wobec takiej taniości klucza lanego ze sklepu, nie opłacała się, wyrobu kluczów zaniechano, tak że obecnie wypisany czeladnik, klucza takiego zrobićby nawet nie potrafił. Co się dalej dzieje! W ciągu lat 16, cena klucza lanego, fabrycznego, podniosła się z 3 na 15 centów! Publiczność przyzwyczaiła się do kluczów fabrycznych i kuć je teraz w warstacie, choćby taniej wypadły, nie można. Tak to żydzi wartość pracy rąk ludzkich obniżają i sami na tem najlepsze robią interesy.

Z Grybowa piszą do nas: Głód i nędza pchają rokrocznie tysiące ludzi z kraju naszego do szukania pracy i chleba daleko poza Oceanem. Z powiatów galicyjskich nasz grybowski prawie największego stosunkowo dostarcza kontyngentu emigracji amerykańskiej.

Przyczyną tego jest i mała bardzo produktywność tutejszej górskiej gleby i brak zupełny u nas przemysłu dającego ludowi zarobek. Mamy nadzieję, że stan ten w niedalekiej przyszłości się zmieni, kiedy wreszcie i u nas budzący się jedyny prawie galicyjski przemysł, nafciarstwo, rozwinie się i zakwitnie, zwłaszcza, że ma wszelkie po temu warunki i najpomyślniejsze widoki. Podkarpacie bowiem nasze wedle opinji najznakomitszych geologów bogate jest w obfite źródła i żyły oleju skalnego i przez nasz powiat przechodzić mają projektowane przez Towarzystwo nafciarzy galicyjskich rury prowadzące naftę ku zachodniej granicy kraju.

W niedalekiej okolicy Grybowa, we wsiach Szalowej i Ropie roboty koło szukania ropy już rozpoczęto. Swidry kanadyjskie pchane siłą pary, pracują niezmordowanie, coraz głębiej w ziemię w się dzierając. W Grybowie oprócz żydowskich, zorganizowane chrześcijańskie spółki, których interesy zastępuje i prowadzi notarjusz tutejszy, zakupiły obszerne tereny, a zdaniem fachowców wielce obiecujące. Pewno więc wkrótce nabędą je przedsiębiorcy i ruch naftowy zawrze u nas niedługo w całej pełni, co ludowi da pracę i zarobek i podniesie dobrobyt miasta naszego i jego okolicy.

* **„Rapsodja węgierska“.** Z Budapesztu donoszą: Cesarz niemiecki Wilhelm przesłał dla kongresu oficerskiego 34 pułku piechoty swego imienia, stojącego w Koszycach, 333 par sztućców stołowych, a nadto uniform pułkownika, który nosił dziad jego cesarz Wilhelm I., jako właściciel tegoż pułku. Uniform ten umieszczono z wielką uroczystością w specjalnie przygotowanej szafie. W piśmie, załączonem do tego daru, cesarz pisze: „Wypełniam ostatnią wolę mego w Bogu spoczywającego dziada, gdy zasyłam panom do przechowania dla przyszłych pokoleń, noszony przez niego paradny uniform pułkownika ulubionego mu pułku. Wilhelm“. Oprócz tego cesarz przesłał pułkowi swój portret w naturalnej wielkości, z własnoręcznym podpisem.

* **Zaprzeczenie.** Z autorytatywnej strony donoszą do *Polit. Corresp* z Petersburga, iż pozbawione są wszelkiej podstawy wiadomości, rozszerzone w rozmaitych wersjach przez dzienniki zagraniczne, jakoby podczas obecności cara w Warszawie odkryty został uknuty przeciw niemu spisek.

Obłąkany morderca. W okolicach Lyonu od r. 1894 spełniano systematycznie morderstwa na osobach młodziutkich pastuszków i pastuszek; ogółem do chwili obecnej padło ośm ofiar. Morderca zarzynał nieszczęśliwych, a badanie lekarskie wykazało, że krew z ran na szyjach była wyssana. Ostatnią ofiarą był czternastoletni pastuszek Laurent. I tym razem zdawało się, że śledztwo nie wywoła żadnych rezultatów, kiedy pod zarzutem obrazy obyczajów zaaresztowano 25-letniego włościanina Juljusza Wachera. Uwięziony w drodze do miejsca stałego pobytu, usiłował wyskoczyć z wagonu, ale przeszkodził mu w tem żandarm. Poddany badaniu sędziego śledczego wyznał, że on to popełnił owe ośm morderstw, po opuszczeniu szpitala dla obłąkanych, w którym dłuższy czas pozostawał. Wypisano go w r. 1894, jako zupełnie zdrowego umysłowo. Jako przyczynę ohydnych występków, podał zdradę narzeczonej która go porzuciła, dla jego „złego wzroku“. Odtąd postanowił burzyć szczęście zakochanych. Mordował więc, posądzając pastuszków i pastuszki o wzajemną miłość. Jestto niewątpliwie bardzo ciekawy dziwoląg moralny; studjum godne Lombrosa.

Kury alkoholistki. Przed kilku miesiącami rozegrał się przed sądami szkockimi zabawny proces: powód żądał przeszło 1.000 franków odszkodowania od pewnego dystylatora, na zasadzie, że wycieki z dystylarni wpuszczane są do strumienia, przechodzącego przez posiadłość powoda, skutkiem czego kury jego stały się alkoholistkami. Sędziowie zażądali bliższego wyjaśnienia niezwykłej sprawy, a powód opowiedział, że od lat kilku uprawia hodowlę drobiu, która mu dawała spore zyski, dopóki nie wzniesiono dystylarni. Od owego czasu zaś ma same straty, handel jego zrujnowany, a to skutkiem alkoholizmu ptactwa.

„Kury i kaczki — mówił dalej powód — pijąc wodę ze strumienia, pełnego wycieków z dystylarni, upijały się zupełnie, poczem nie chciały jeść klusek, przyrządzonych przez niego, i chudły fatalnie. W niedziele tylko ptactwo było trzeźwe, albowiem dnia tego dystylarnia odpoczywała, ale natomiast chorowało, gdyż w braku zwykłej podniety w postaci trunku wpadało w stan zupełnej bezwładności. W poniedziałek zaś, po przymusowej wstrzemięźliwości niedzielnej ptactwo piło do tego stopnia, że hodowca musiał wynająć chłopca, któryby je pilnował i wydobywał z wody te kury, które będąc pijane, wpadały do strumienia“.

Powód dalej dodał, że kury nie oddawały się od początku alkoholizmowi; przez pewien czas nie znały właściwości upajających wycieków z dystylarni, odkryła je dopiero jedna z nich i ta sprowadziła na złą drogę wszystkie towarzyszki.

Winowajczynię wniesiono w klatce przed kratki sądowe; nieboraczka przedstawiała smutny obraz: wtulona w kąt klatki, wodziła smętnym wzrokiem po sędziach i gdakała zcicha jakimś rozpaczliwym głosem. Hodowca objaśnił, że przyniesiona kura należy jeszcze do przytomniejszych, inne zaś są daleko bardziej pijane i dla tego ich nie przyniósł; tłomaczył sobie zaś to tem, że owa winowajczyni znosi alkohol lepiej, niż inne jej siostrzyce ptasiego rodu. Zapytany przez sędziego, co kury robią po powrocie od strumienia, odparł, że najpierw śpią, a potem się biją.

— A czy nie masz pan kur wstrzemięźliwych? — pytał dalej sędzia.

— Owszem, ale pijaczki tłuką ich jajka — odparł hodowca.

Westminster Gazette, z której czerpiemy opowieść powyższą o zajmującym wypadku alkoholizmu u zwierząt, nie podaje rezultatu tego, jedynego w swoim rodzaju, procesu.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało inżyniera Feliksa Glattmana komisarzem do nadzoru kotłów parowych dla powiatów: bialskiego i żywieckiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjałami kancelaryjnymi w IX kl. rangi:

naczelników urzędów pomocniczych: Kazimierza Łopuszańskiego dla Sambora i Władysława Warchałowskiego dla Złoczowa:

adjunktów dyrekcji urzędów pomocniczych: Augustyna des Logesa dla Lwowa, Edw. Zwierzyńskiego dla Bursztyna, Ign. Kruszyńskiego dla Buska, W. Rafałowskiego dla Zborowa, Edwarda Zwierzyńskiego i Wilhelma Rafałowskiego z zatrzymaniem dotychczasowego tytułu i pozostawieniem w czynności w wyższym sądzie krajowym, Sylwetra Chodolego we Lwowie dla Lwowa;

adjunktów kancelaryjnych: Karola Eberlego dla Przemyśla, Grzegorza Komorowskiego dla Tarnopola, Albina Wiktora Kucharskiego dla Sanoka, Karola Budkowskiego dla Brzeżan, Jana Woszczyńskiego dla Kołomyi, oficjała wyższego sądu kraj. Zdzisława Zygmuntowskiego dla Stanisławowa, prowadzącego księgi gruntowe Artura Strzetelskiego dla Drohobycza, sekretarza powiatowego Augusta Ehrlicha dla Tłumacza, adjunkta kancelaryjnego Stanisława Serwińskiego dla Stryja, oficjała poczt. Jerzego Motala dla Lwowa i prowadzącego księgi grutowe F. Piecucha dla Radziechowa; naczelników urzędów pomocniczych prowadzącymi księgi gruntowe w IX klasie rangi: Władysława Bartoszyńskiego dla Przemyśla i Aleksandra Herasimowicza dla Kołomyi, dalej adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych Józefa Kaczkowskiego dla Lwowa, prowadzącego księgi grunt. P. Jul. Moszyńskiego dla Brzeżan, prowadzących księgi gr.:

Franciszka Ksawerego Piwockiego dla Stanisławowa, Józefa Golimuntowicza dla Kołomyi, Karola Hodolego dla Sambora, Ludwika Tichego dla Tarnopola, adjunkta kancelaryjnego Grzegorza Błożeckiego dla Sambora, oficjała Kochmana dla Lwowa, adjunkta Dymitra Bereskiego dla Przemyśla, adjunkta Władysława Małeckiego dla Lwowa, oficjała Edmunda Januarego Hettescha dla Lwowa, Michała Filipowskiego w Grzymałowie dla Stryja, Feliksa Żerebeckiego dla Tarnopola, adjunkta Emila Wolańskiego dla Lwowa, sekretarza Władysława Schwetza dla Lwowa, adjunkta Onufrego Filipczaka dla Sanoka, prowadzących księgi gruntowe: Pawła Ckońskiego w Brodach dla Tarnopola, Edwarda Czaykowskiego dla Tarnopola J. Kota dla Złoczowa, adjunkta Apolinarego Alfonsa 2 im. Koczerskiego dla Lwowa, prowadzących księgi gruntowe: Józefa Dawida dla Przemyśla, Bazylego Tymcika dla Kołomyi, adjunkta Jana Rydza dla Lwowa, adjunkta Karola Franciszka Pierackiego dla Stanisławowa, Leona Sochaniewicza dla Złoczowa, Juljusza Fimiarza dla Lwowa, prowadzących księgi gruntowe: Jakoba Mondscheina dla Stryja, Alfreda Rudyka dla Złoczowa Gustawa Hagena dla Brzeżan, Stefana Kmytę dla Stryja Leonarda Czeżowskiego dla Złoczowa, Marcelego Czarne

ckiego dla Sambora, Zenona Żerebeckiego dla Stanisławowa, Kaspra Jana Magońskiego dla Przemyśla, Karola Jurkiewicza dla Sanoka, Jana Litwińskiego dla Brzeżan.

Zegarek damski złoty o dwóch kopertach, z fotografją wewnątrz, odebrany od osoby podejrzanej, można odebrać w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Składki na Wawel złożył Wny kapitan Br. 2 złr. 50 ct., R. Stet Wiedeń 10 złr.

Dla wiekowej nieszczęśliwej obywatelki ziemskiej N. N. z Łobzowa 1 złr.

Dla głodnych dzieci R. Stet Wiedeń 10 złr.

Nekrologja. Wilhelm Acht, emerytowany major wojsk austrjackich, urodzony w r. 1826, zmarł w Krakowie dnia 14-go bm.

— Józefa z Żebrawskich Zielińska, wdowa po inżynierze, zmarła w Krakowie 15 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). W brew skardze p. Pawlikowskiego (patrz okólnik dyrekcji z 7 października b. r.) publiczność bardzo licznie zapełniła wczoraj teatr na „Szkole obmowy" Sheridana. Wszystkie loże były wyprzedane. Fakt ten stwierdzamy ku wiecznej rzeczy pamiątce i jako dowód, że nawet dyrektor teatru w sądzie swym mylić się może.

Artyści doskonale usposobieni grali z życiem i ochotą. *Minos.*

HUMOR.

(Bajka).

Syfon się z pistoletem kłócili zawzięcie,
Który z nich więcej wrzawy zrobi w parlamencie,
I tak się zacietrzewili,
Że się omal nie pobili.
Na to rzekł im parasol i głodny i stary:
— Porzućcie niedorzeczne, błahe wasze swary,
Bo każdy człek rozsądny to zdanie podziela,
Zle robi w parlamencie kto syczy lub strzela! —
Ta mowa parasola bez skutku została,
Na syfon i pistolet — Kłótnia dalej trwała.
Pistolet się rozpalił, syfon gazy wzruszył,
I pękli jednocześnie! Bajkę jakby uszył.
Lecz cóż głodny parasol? Z głodu począł krzyczeć:
— Źle w parlamencie strzelać — ale źle i syczeć!

OSTATNIA POCZTA.

Cheb 15 października (w południe). Poseł Iro przyjechał tu wczoraj wieczorem. Przed dworcem oczekiwał tłum, który powitał go okrzykami. Odbyło się zebranie, na którem było obecnych około tysiąc osób. Iro przemawiał jako pierwszy mowca. Zapewnił, że nie wydał okrzyku: „A woda sodowa u Wimbergera!" Gdyby tak nie było, nie dawałby swego słowa na okoliczność tak drobnej wagi tem bardziej, że poprzednio w maju użył tego wyrażenia. Iro omawiał dalej „niedokładność" protokołu stenograficznego. We wtorek nie ukazał się na posiedzeniu, ponieważ widział bezowocność wszelkich ze swej strony usiłowań wobec wrogo dlań usposobionej większości. Czy gdzieu jest man datu sejmowego, pozostawi to do zawyrokowania swoim wyborcom, których zebrane zwołał na dzień 23 bm. Słowa Ira przyjęto głośnemi okrzykami aprobaty — i uwalono mu (!) wotum zaufania.

Wiedeń 15 października (w południe). Roze słano już zaproszenia na uroczystość ślubu hrabianki Wandy Badenianki z hr. Adamem Krasińskim.

Wiedeń 15 października (w południe). Izba adwokacka uchwaliła rezolucję domagającą się, by także adwokaci i koncypienci adwokaccy, funkcjonujący przy trybunałach sądowych używali togi i biretu, jako stroju urzędowego.

Paryż 15 października (w południe). Parlamentarna komisja śledcza w sprawie panamskiej znowu rozpoczęła swe czynności.

Paryż 15 października (w południe). Rozeszła się tu pogłoska, że rząd bułgarski ofiarował Turcji zaczepno odporne przymierze. Turcja skłania się do zawarcia przymierza.

Madryt 15 października (w południe). Rząd hiszpański ogłosił powszechną amnestję dla Kubańczyków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 października (rano). Morderca Doležal został stracony wczoraj z rana o godzinie 7 w dziedzińcu sądu krajowego. Po egzekucji odmówił kapelan modlitwy i podniósł w swem przemówieniu, że zbrodniarz umarł w skrusze.

Paryż 16 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów podpisał prezydent Faure dekrety, dotyczące zmian w ciele dyplomatycznem. Dotychczasowy ambasador w Madrycie margr. de Reverseaux, został mianowany ambasadorem w Wiedniu; ambasador przy Stanach Zjednoczonych Patenotre ambasadorem w Madrycie; jeneralny gubernator w Algierji Juljusz Cambon ambasadorem w Waszyngtonie; poseł w Bukareszcie, hr. d'Aubigny, posłem w Monachium; były prefekt Henry posłem w Bukareszcie, a obecny poseł w Buenos-Ayres, Marchand, posłem w Belgradzie. Prezydent Faure podpisał następnie dekret, mianujący dyrektora publicznego bezpieczeństwa Blanca prefektem policji departamentu Sekwany.

Paryż 16 października (rano). Komisja śledcza Izby, wybrana dla zbadania sprawy panamskiej, rozpoczęła na nowo swoje prace.

Madryt 16 października (rano). *Heraldo* donosi, że jeden z najznakomitszych przedstawicieli autonomistów kubańskich, Giberna, pojawił się *incognito* w Madrycie i odbywszy konferencję z ministrem kolonij, odjechał do Paryża.

Londyn 16 października (rano). Według doniesień *Standarda*, w zaczepno-odpornem przymierzu Bułgarji i Turcji znajdują się następujące warunki: Książę Ferdynand pozostałby jeneralnym gubernatorem Rumelji, a tron byłby dziedzicznym w rodzinie księcia Ferdynanda. Bułgarja uznaje zupełne zwierzchnictwo sułtana, a Turcja gwarantuje nienaruszalność Bułgarji. W razie wojny, byłaby Turcja zobowiązaną postawić 200.000, a Bułgarja 100.000 żołnierzy. Korespondent dodaje, iż istnieje powód do utrzymywania, iż co do przedwstępnych rokowań w sprawie aljansu, osiągnięto już porozumienie.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 15 października (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oznajmił prezydent Kathrein, że Daszyńskiego wybrano członkiem komisji legitymacyjnej. Obstrukcja urządziła 4 imienne głosowania nad petycjami, które trwały do godz. 2. O godz. 2 rozpoczął mowę dep. Russ w sprawie wniosku nagłego o postawienie gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia. Rząd przedłożył ustawę co do przymusowej asekuracji. Ustawy krajowe oznaczyć mają jakie budynki ulegać mają przymusowej asekuracji. W tym celu ustanowione być mają krajowe zakłady asekuracyjne.

Wiedeń 15 października (w południe). *Reichswehr* podaje odnośnie do sprawy Schönerer Iro następujące szczegóły. We wtorek odbyła się konferencja grupy Schönerera, w której wziął także udział Iro. Schönerer miał żądać, by partja ujęła się za Irem. Odpowiedziano, że stać się to może tylko w razie, jeśli Iro dostarczy przekonywujących dowodów, że nie zakrzyknął słów: „woda sodowa u Wimbergera!" Iro odrzekł, że dał na to swoje słowo i więcej uczynić już nie może.

Wtedy uchwaliła grupa, by Iro złożył mandat. Schönerer miał na to oświadczyć, iż nie chce być przywódcą partji, w której panuje taki brak jedności. Wolfowi zarzucił ostro gonienie za popularnością, uderzając na wydane po pojedynku z hr. Badenim kartki z portretami Wolfa. Możliwem jest, że po ukończeniu ukończeniu urlopu i Schönerer złoży mandat. W miejsce Ira uchodzi za kandydata do parlamentu redaktor Hofer, lub poseł na Sejm Reininger.

Wiedeń 16 października (rano). Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej otworzył prezydent dr Kathrein. Oznajmia on, iż jako 36 członka komisji legitymacyjnej wybrała Izba wczoraj dep. Daszyńskiego, poczem zaraz wybuchła obstrukcja przy czytaniu petycyj imiennemi głosowaniami, których było cztery, a które zajęły czas do godziny 2 popołudniu. Rozpoczęto dalszy ciąg przerwanej wczoraj rozprawy nad wnioskami żądającymi postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia. Pierwszym mowcą był dep. dr Russ, który mówił prawie przez dwie godziny. Sądzimy, że szkoda byłoby papieru i czernidła, gdybyśmy wchodzili w szczegóły tego *speechu*. Mowca zaczął od rozwlekłej historji rozporządzeń językowych, którym dawniej sam współdziałał, następnie potępiał tajny okólnik prawie temi samemi słowy, których używali poprzedni opozycyjni mowcy, w końcu prawił z udanym zapałem oburzenia o roznoszeniu urzędowej praktyki, w Galicji aklimatyzowanej, po całej Austrji.

Kiedy dep. dr Russ skończył, zrywa się dep. dr Funke i woła: „Gdzie ministrowie? czemu ich nie ma w Izbie? gdzie hr. Badeni, wszak jest oskarżony? Wnoszę, żeby zawiesić posiedzenie Izby na tak długo, dopokąd hr. Badeni nie zjawi się w Izbie". Przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz nie poddaje wniosku pod głosowanie, ponieważ tylko wnioski formalne stawiane podczas rozprawy dozwala regulamin poddać głosowaniu — lecz daje głos następnemu mowcy dep. Kozakiewiczowi. Przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz: Poseł Kozakiewicz ma głos!

W tej chwili zaczyna się piekielny hałas i skandal. Niemcy krzyczą, walą pięściami w pulty, ledwo parlamentu nie rozwalą. Prezydent dzwoni z całej siły, jednak w piekielnej wrzawie giną tony dzwonka. Słychać groźby wymierzone przeciw prezydjum, Kozakiewicz stoi i chce mówić, jednak wśród nadzwyczajnej wrzawy mówić nie może; tumult się zwiększa, wobec czego przewodniczący widzi się zniewolonym zawiesić posiedzenie na 10 minut.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt ustawy o ubezpieczeniach od ognia, zawierający cztery rozdziały, mianowicie: I rozdział. O gólne postanowienia. II rozdział. O dobrowolnych ubezpieczeniach. III rozdział. O przymusowem ubezpieczeniu. IV rozdział. Postanowienia karne i końcowe. Zaletą projektu ustawy jest, iż bierze wogóle ubezpieczających się w obronę przeciw wyzyskowi towarzystw asekuracyjnych. Co do ubezpieczeń przymusowych ustanawia projekt ustawy iż „prawodawstwo krajowe może postanowić, iż w kraju wszystkie budynki lub też pewna kategorja takowych musi być od ognia ubezpieczona". §. 63 zaś ustanawia: Przymus asekuracyjny opiera się na przypuszczeniu, iż kraj na podstawie ustawy krajowej utworzy ogólny krajowy zakład ubezpieczenia, którego statut podlega państwowemu potwierdzeniu.

Na przedsionkach żywo rozprawiają nad skandalem w Izbie. Przewodniczący postąpił sobie stanowczo prawidłowo nie poddając wniosku Funkego pod głosowanie. Wniosek ten bowiem nie był formalnym. Zresztą i co do żądania, aby w Izbie prezydent gabinetu był obecnym nie miał wnioskodawca słuszności, ponieważ w Izbie znajdowało się dwóch innych ministrów, a zasadnicza ustawa państwowa podnosi wyraźnie, że minister może w ciągu rozprawy w Izbie dać się zastąpić przez innego członka rządu. Dlaczego jeden z obecnych w Izbie ministrów tego nie oświadczył — trudno pojąć. Gdyby bowiem takie wyjaśnienie było nastąpiło — stałby się skandal niemożliwym.

Po dziesięciu minutach przerwy rozpoczyna się posiedzenie na nowo. Hr. Badeni zjawia się jeden z pierwszych w sali, rozprawa idzie dalej gładko. Dep. Kozakiewicz nietylko ma głos, ale też i mówi jako mowca przeciw oskarżeniu. W Galicji działy się przy wyborach daleko gorsze rzeczy. Mowca przytacza liczne fakty nadużyć. Wobec tego niknie prawie zupełnie tajny okólnik. Podnieść należy, iż Kozakiewicz mówił w duchu patrjotycznym, podnosząc, iż za czasów polskiej Rzeczypospolitej kwitła u nas wolność, której nam zazdroszczono, dziś pod rządami Niemców, na tej ziemi ucisk, nawet straszny ucisk, jak np. na Śląsku w Poznańskiem i Prusach. Ostatnim mowcą był dr Schücker, znany szowinista niemiecki, który w długiej radomontadzie prawił o przynależności wszystkich Niemców, o wszechniemieckości i innych rzeczach, które są Wodana. Po mowie Schückera zamknięto posiedzenie około godziny 7 wieczorem. Następne posiedzenie w przyszły wtorek 19 października.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 15 października.

Pomimo, że roboty około zasiewów są prawie ukończone, dowozy zboża nie zwiększają się wcale, a producenci, przekonywując się w miarę omłotów jak dalece wydatki są małe, nietylko co do ustępstw nie są skłonni, ale nawet podnoszą swoje żądania. W tych warunkach celne gatunki po cenach wysokich są poszukiwane, a średnie i poślednie ziarno znacznie taniej, ale również dość łatwy napotyka odbyt.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·40; czerwoną 10·60 do 11·80 złr.; żółtą 10·60 do 11·70 złr.; żyto 8·10 do 8·70 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na paszę 6·— do 6·65 złr., owies 6·70 do 7·25 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Z powodu nagłej śmierci syna mego Franciszka, który tknięty udarem serca w czasie kąpieli zakończył życie w nurtach rzeki Raby na dniu 1 go października b. r., jestem w obowiązku i poczuciu złożyć serdeczne dzięki najpierw Tobie, Przewielebny Księże Proboszczu w Gdowie, który bezinteresownie zarządziłeś uroczysty pogrzeb, wspaniałe oświetlenie katafalka i ołtarzy i Sam, mimo dalekiego oddalenia, poprowadziłeś ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Tu zaś słowami pełnemi wymowy, pobudziłeś słuchaczy do ogólnego żalu, pożegnałeś ojca, matkę i rodzinę, a zarazem wlałeś w nich słowa pociechy. Niech Ci to Bóg dobrotliwy stokroć wynagrogzi! Szczęśliwa parafja, która ma tak zacnego Pasterza!

Składam dzięki i Tobie, Panie Nadkomisarzu, c. k, Straży Skarbowej w Wieliczce, który wraz z Swą małżonką raczyłeś zaszczycić smutny nasz obrzęd. Niech będą dzięki i Wam Panowie ck. Straży skarbowej w Wieliczce, a mianowicie dziękuję Panu Kierownikowi Otfinowskiemu, który niezmordowany w swej pracy, rozporządzał wszystkim, aby jak najświetniej smutny ten obrzęd wypaść mógł. Dzięki Wam Członkowie Straży pożarnej miasta Gdowa, którzy nie szczędziliście trudu i mozołu, lecz trzymaliście straż w Kaplicy przy ciele zmarłego i towarzyszyliście w asystencji utrzymując porządek aż do grobu.

Cześć Wam Zacni Obywatele i Obywatelki miasta Gdowa, za Wasze współczucie, okazywane na każdym kroku. Cześć Wam Sławetne Dziewice, które nie znając młodziana, zrywałyście kwiaty w ogrodach Waszych, wijąc z nich piękne wieńce, jako też towarzysząc obok trumny ze światłem w ręku, wieńcem na czele.

Cześć Wam niech będzie Wszyscy mieszkańcy miasta Gdowa, żeście się tak licznie zgromadzili, aby oddać ostatnią posługę synowi memu. Nie potrafię Wam inaczej podziękować, jak tylko staropolskiem słowem: Bóg zapłać! Bog zapłać! i jeszcze raz Bóg zapłać! Niechaj ta ma podzięka dojdzie do domów Waszych i pod słomiane strzechy, bo głeboki mam szacunek dla Was, boście Wy, łzy me koili! — Wam Zacni Obywatele i Wam hoże dziewice, oddaję grób ten w opiekę.

Pisałem w Woli Drwińskiej powiatu Bocheńskiego.

Ludwik Szreder, kierownik szkoły.

Mam zaszczyt zaprosić P. T. członków

Związku handlowego Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

na Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

w dniu **30 października r. b.** w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Marka L. 5) o godzinie 4 tej po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok administracyjny 1896/7.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i bilansie za rok 1896/7 i wnioski w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie zakupna placu w Rzeszowie pod budowę magazynów.
5. Wnioski członków. 3045 1 4

Kraków, 14 października 1897 r.

Prezes: **Dr. J. Leo.**

!!!Ostrzeżenie!!! 3016 2 4

W obec rozsiewanej pogłoski o zwinięciu mojego interesu, mam zaszczyt zawiadomić P. T. moich Klientów, że moje Biuro Wywiadowcze, istniejące lat 29 przy ul. Gołębiej L. 16 parter, istnieje nadal w tem samem miejscu **i nie ma żadnego związku z podobnymi interesami rozsianymi na tej samej ul. Gołębiej.** *Marja Mikulska.*

UCZNIA

poszukuje Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 2967

Pierwsze w Krakowie od lat 29 istniejące, koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo

BIURO SŁUG I WYWIADOWCZE

pod firmą **Maryi Mikulskiej**

Kraków, ul. Gołębia L. 16 (parter)

poleca Szanownym Chlebodawcom przez poufne wywiady najlepiej sobie rekomendowaną **służbę dworską i domową.**

Umieszcza **Rządców** dóbr, **Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy** ekonomicznych, **Gorzelników, Rzemieślników** dworskich. – **Bony** froeblowskie, Polki, Niemki, Francuski, **Panny służące, Gospodynie, Bufetowe** i t. p. 2824 6 0

Dostarcza ludzi do robót polnych i do kośby.

Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna.

Zaszczycony zaufaniem przez Sz. Publiczność w całym kraju, którego najlepszym dowodem jest to, że się coraz więcej zaopatruje w

Herbaty z rączką



(MONOPOL),

bądź to przez nabycie jej w moim magazynie w Krakowie bądź też w rozlicznych handlach na prowincji a mając przez to bodźca do nabywania

Herbat jak najlepiej, postarałem się wskutek wielkich zabiegów i natężeń zakupić w tym roku

Herbaty w samych Chinach bezpośrednio.

Dom komisowy, osiedlony w Hankou, trudniący się zakupnem

Herbat w bardzo znacznych tylko partjach zaraz przy produkcji na tamtejszym targu, nabył dla mnie jak to czyni dla domów w Hamburgu i Bremie świeże tegoroczne

Herbaty. Skrzynki oryginalne z moją

Herbatą zaopatrzone zostały już w Chinach moim znakiem

Rączką i odpłynęły z początkiem lipca parostatkiem przez kanał Sueski do Tryestu, skąd pierwszy wagon w tych dniach przybył do Krakowa.

Herbaty wszystkie są znakomite, **mają** aromat, smak czysty i naciągają dobrze, a przez zakupno bezpośrednie, lepiej sortowana każda

Herbata jest lepszą jak dotychczas była.

Ceny są następujące:

Herbata domowa	zła. 1·40	za ½ kilo
Herbata gospodarska	„ 1·60	„ „ „
Herbata czarna Nr. 1.	„ 2·—	„ „ „
Herbata „ lepsza	„ 2·40	„ „ „
Herbata Nenhao	„ 2·80	„ „ „
Herbata Victoria	„ 3·20	„ „ „
Herbata familijna wyborna	„ 3·40	„ „ „
Herbata Lian Sin	„ 3·60	„ „ „
Herbata „ Pin Melange	„ 4·—	„ „ „
Herbata Pin Eutschew	„ 5·—	„ „ „
Herbata Aromatyk	„ 6·—	„ „ „

Okruchy herbat

Nr. 1 zła. 1·40, Nr. 2 zła. 1·60, Nr. 3 zła. 2·— 2918 1 0

Proszę zawsze i wszędzie żądać

Herbaty z rączką, a gdzie niema, zamówić listownie w Magazynie Herbat

Juliusza Grossego w Krakowie

Rynek główny, Pałac Spiski.

We Lwowie główny skład u Wgo **A. Szkowronia**

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2917

Magazyn Mód

pod firmą **JANINA**

Kraków, ul. Szewska 11, I. ptr. poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach** kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 4 10

NAUKA

języków angielskiego, włoskiego i rosyjskiego, oraz wszelkie tłomaczenia.

Nauka i korepetycja języka **francuskiego i niemieckiego.**

Adres w Głównej Agencji Dzienników i Ogłoszeń, Plac Marjacki L. 2 w Krakowie. 2934 4 0

NOWO OTWARTA

Kawiarnia Centralna

W KRAKOWIE

Rynek główny L. 12, I-sze piętro

(dom przechodni) 3004 2 5

elegancko i z komfortem urządzona, poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Bilardy. Czytelnia obfita.

Usługa szybka i rzetelna.

Zarząd gospodarstwa stawowego

W ZATORZE

ma do sprzedania w jesieni b. r. i na wiosnę 1898 r. na obsadę stawów **narybek i kroczki** (ryba dwuletnia) **karpia królewskiego.**

Zgłoszenia w miejscu. 3040 1 3

Trzy posady

dla Pań

za kaucją, są do obsadzenia, wymagane dobre pismo. — Wiadomość: Karmelicka l. 8, I piętro, Kośnierski. 2996

Ekonom

w sile wieku, kawaler uzdolniony, **znajdzie miejsce** zaraz na miernę pensję i tantiemę znaczną od zwyżki dochodu z przecięcia 10-cio letniego.

Adresować: **Zarząd dóbr Wróblowice p. Zakliczyn.** 3007 2 2

HANDEL pod OBRAZEM

J. Wentzla w Krakowie

poszukuje 3030

pomocnika handlowego.

Najnowszy Wynalazek.

Żywe fotografie. (Automat Kinematograf ręczny), jak również najnowsze Widoki malowane (nie zwyczajne fotografje, można oglądać w optyczno-plastycznem **Panorama** na placu Zwierzynieckim.

Otwarte codziennie zrana do godz 10-tej wieczorem. — Wstęp 15 ct. Uczniowie i dzieci po 10 centów.

3039 1 2 Z poważaniem

F. ROCZNIK.

III ptr. Kamienica

w śródmieściu z dwoma sklepami za 22.000 złr. za dopłatą 8.000 złr.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1866 5 9

Dom piętrowy

nowo murowany, z ogrodem wśród miasta w Starym Sączu, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość, ulica Studencka Nr. 17 I piętro M. 2971 3 3

Zawiadomienie.

Zarząd „Piekarni Europejskiej“

w Krakowie, przy ul. Stachowskiego l. 89.

zawiadamia P. T. Publiczność nauprzejmiej. iż białe, **oryginalne wiedeńskie, zawsze świeże, mleczno-maślane, smaczne i hygieniczne pieczywo, jako też i chleb drożdżowo-mleczny i kwasowy** z tejże piekarni pochodzący, w poniżej wymienionych znaczniejszych magazynach i drobniejszych handlach jest do nabycia, a mianowicie:

W **Rynku głównym** pod **„Palmą“** Wgo **Antoniego Hawełki** Linia C—D, Wgo **Dutkiewicza i Spółki,** Linia E–F. u Wgo P. **Walerjana Leśniowskiego** Linia C-D — w ulicy **Szewskiej** u Wgo **J. Wojciechowskiego** — w ulicy **Karmelickiej** l. 16 u Wgo P. **Jana Ekiera** — w ulicy **Sławkowskiej** l. 15 u Wgo **Jana Pobudkiewicza** — w ulicy **Batorego** l. 10 Wp. **Mateusz Wąs** — w ulicy **Basztowej** l. 19 Wp. **Petronela Knapowska** — w ulicy **Długiej** l. 24 Wp. **Wiśniowski** (tamże sprzedaż wędlin wyrobu Wgo Wincentego Sataleckiego) i Wp. **Franciszka Rupalska (l. 39)** — **w ul. Florjańskiej** l. 49 Wp. **Stefania Bielewicz** — w ul. **Krupniczej** l. 10 Wp. **Helena Dembowska.** w ul. **Karmelickiej** l. 10 Wp. **Benedykt Domagała** i l. 17 Wp. **Amalia Hildowa** — w ul. **Krowoderskiej** WP. **Jarosławska** — w ul. **Lubicz** l. 1 Wp. **Helena Pawlikowska** — w ul. **Loretańskiej** l. 8 Wp. **Ludwika Pałka** — w ul. **Łobzowskiej** l. 28 Wp. **Anna Mehl** i l. 8 Wp. **Andrzej Kawecki** — w ulicy **Mikołajskiej** Wp. **Godula** — w ul. **Pańskiej** l. 11 Wp. **Salomon Kornreich** i l. 7 Wp. **Wawrzyniec Chrząszcz** — w ul. **Siemiradzkiego** Wp. **Goldberg** — w ul. **Szpitalnej** l. 13 Wp. **Andrzej Rybarczyk** — w ul. **Studenckiej** Wp. **Jamróz** — w ul. **Straszewskiego** l. 4 Wp. **Jankowska** — w ul. **Szlak** Wp. **Bijałt** — w ulicy **Topolowej** Wp. **Helena Stupnicka** i Wp. **Domaradka** — w ul. **św. Tomasza** l. 33 Wp **Bieniarz** — w ul. **Wiślnej** l. 9 Wp. **Lisiowa** — w ul. **Warszawskiej** l. 9 Wp. **Mastek.**

Pieczywo z „**Piekarni Europejskiej**“ znajduje się także w następujących powszechnie i zaszczytnie znanych restauracjach, a mianowicie:

W Restauracji: Wgo **Jana Kwiatkowskiego** ul. **Szewska** —Wgo **Bernarda Rosenstocka** i Wgo **Leona Machaufa** (pod Gackiem) przy ul. **Lubicz.**

„**Piekarnia Europejska**“ dostarcza swego znakomitego i hygienicznego pieczywa **c. k. Szkole Kadetów w Łobzowie**, ku zupełnemu zadowoleniu Przełożonych tego Zakładu.

Przy ul. Długiej l. 24 w sklepie gdzie się znajduje sprzedaż wędlin wyrobu powszechnie i zaszczytnie znanej firmy Wgo W. Satałeckiego, **urządziliśmy Filię sprzedaży „pieczywa europejskiego“,** gdzie też P. T. Konsumenci i Zwolennicy prawdziwie dobrego pieczywa, w takowe w każdej porze zaopatrywać się mogą. 2816 8 10

Z poważaniem

ZARZĄD „PIEKARNI EUROPEJSKIEJ“ w Krakowie.



Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacentów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę — dostarcza

ZAKŁAD OGRODNICZY

Ludwika Freegego

W KRAKOWIE.

Główny ilustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.

Ceny jak najniższe. 2166 14 0

TOWARY TYLKO NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.

Dwóch terminatorów

silniejszych i z dobrego ... mu przyjmie zaraz pod ... brymi warunkami.

Antoni Kasztelnik

masarz w Żywcu

Wieś

w dobrej glebie koło Tuc... wa, w uroczej i zdrowe... kolicy, 5 klm. od stacji, ... wraz z Inwent. żywym i m... **do sprzedania lub** ... **mianę** na Willę lub Kam... nicę w Krakowie, za dop... 25 do 30,000 złr. Wiadom... w Admin. „Głosu Narod... 3043 1 0

Akademik

sumiennie polecony, **poszuk... je lekcyj.** Adres w Admin... „Głosu Nar du«

Młocarnia parow...

przewozowa, systemu najlep... prawie nowa, kompletna, je... skutek zmiany gospodarstwa ... **odstąpienia** ze znaczne... pustem z ceny kosztu. Adr... Administracji „Głosu Narod... 3042 1 0

Pomocnik starszy

obznajmiony dobrze z han... korzennym i bufetem potrz... jest do handlu **W. Leśniowsk...** Rynek gł. Kraków Oferty ni... względnione, zostaną bez c... wiedzi. 3036

B- Z. Proszę adres listo... wprost do Truskawca. 3033 1 1

Poszukuje się

Buraków pastewny...

Zgłoszenia na ulicy Krowo... skiej Nr. 40, tam jest także wóz krowi **do sprzedan...**

Lokal

na I piętrze nad handlem W... śniowskiowskiego w gł. Ryn... 33 w Krakowie, składający ... 3 pokoi, przedpokoju i kuch... nowo urządzonem wejściem... wstępie z sieni, nadający si... magazyn lub kancelarję, **do najęcia.** Wiadomość w han...

Kucharz

z praktyką na wsi, i dobremi ś... dectwami znajdzie **umieszcz...** na Obszarze Dworskim w Gl... wicach poczta Polanka wielka ... Oświęcimem. 3032

Magazyn konfekc...

DLA 2567

dziewcząt i chłopców

Kraków, Grodzka 4, I. p...

POLECA:

sukienki, płaszczyki kostjumy

kapelusze dla dziewcząt.

Ubranka i płaszcze dla chłopców.

Bluzki i spódnice dla dam.

---

2 kamienice II pt...

przy ulicy Radziwiłłowskiej, nowe, dobrze zbudowane, p... jedynczo lub razem **do sprzedania.** — Połowa ceny p... hipotece Bank kraj. Wiadomość w Administr. „Gło... Narodu“. 3001 2

---

w Makowie

jest **zaraz do sprzedan...** względnie do wynajęcia **do... murowany** o dziesięciu u... kacjach, z których dwie nadaj... się także na **sklep** w raz z ogrodem.

Bliższa wiadomość w Kance... rji Dr. Suleszyckiego w Nowy... Sączu. 2868 3

Herbatę

proszkową po 25, 38 i 50 ct. paczkę
Melange po 25 i 50 ct. paczkę
Familijną po 38 i 75 ct. „
Rosyjską po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. paczkę

Rum

po 64, 80 ct. i 1 złr. za litr.
po 25, 38 i 50 ct. za ¼ butelki
po 50, 75 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct. za ½ but.
po 70 ct., 1 złr., 1·50 ct., 2 złr. i 3 złr. za 1/1 but.

POLECA

EDMUND KLIME...

W KRAKOWIE.

2967 2

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.